Ryt pogrzebowy w Polsce w XVI wieku. Część 2. Pogrzeby szlacheckie[1]

Pogrzeby szlacheckie w Polsce w XVI wieku wzorowały się na królewskich, często nie ustępując im przepychem i wspaniałością ceremonii. Zwłaszcza wyżsi dostojnicy dworscy, tak świeccy, jak i duchowni, starali się dorównać w ceremoniale koronowanym głowom. Wystawność ceremonii pogrzebowych została zauważona przez cudzoziemców przebywających na polskim dworze. W XVII wieku pamiętnikarz angielski, nadworny lekarz króla Jana III Sobieskiego, Bernard O'Connor (1666–1698), pisał, że „w pogrzebach u Polaków tyle jest okazałości i pompy, iż prędzej wziąłbyś je za triumfy niż za pochowanie zmarłych"[2]. Szczególne zainteresowanie wzbudzały stroje zmarłych i żałobników, obrzęd łamania oznak władzy i oręża oraz wjazd do kościoła kiryśnika[3] i jego teatralny upadek z konia. W wielu relacjach cudzoziemców powtarza się opis typowego pogrzebu szlacheckiego: „Zwłoki złożone zostają w trumnie wysłanej czarnym suknem. Spowite zostają one w czarny aksamit, z czerwonym atłasowym krzyżem na środku. Trumna ciągnięta jest na wozie z sześciokonnym zaprzęgiem, w asyście służby w żałobnych szatach. Konduktowi towarzyszą księża, zakonnicy, rodzina, przyjaciele oraz służba. Niosą zapalone świece. W kondukcie uczestniczy trzech mężczyzn na koniach, którzy niosą broń zmarłego: szablę, pikę oraz tarczę. Po zakończeniu mszy świętej owi trzej mężczyźni wpadają galopem do kościoła i z wielkim impetem rozbijają uzbrojenie zmarłego o jego trumnę. Po pochowaniu trumny wszyscy udają się na ucztę, gdzie jedzą i piją do przesady, nie wyłączając osób duchownych. Rodzina zmarłego, w szczególności kobiety, przybierają szaty żałobne, tzn. czarne"[4]. O tak godny i wystawny pogrzeb troszczyli się krewni zmarłego. Obchód żałobny miał oprócz oddania ostatniej posługi zmarłemu oraz wyrażenia szacunku dla jego osoby świadczyć również o świetności i potędze rodu, a także o jego zamożności. Często wyprawiano pogrzeby powyżej możliwości finansowych rodziny, która wolała raczej zadłużyć się niż narazić na osąd krewnych, sąsiadów i innych zaproszonych gości, którzy mogliby pomyśleć, że uroczystość jest skromniejsza z powodu skąpstwa spadkobierców. Nawet bogaci magnaci zastawiali wsie, kosztowności, a także broń i zbroje, aby podołać ogromnym wydatkom. W przypadku uboższej szlachty taka wystawność doprowadzała często do ruiny majątkowej. Istniały, co prawda, ustawy ograniczające zbytek w czasie uroczystości żałobnych, ale dotyczyły one raczej mieszczaństwa i ludności wiejskiej, natomiast szlachta miała prawo, a nawet obowiązek występować z przepychem, akcentując wyższość wynikającą z przynależności do swojego stanu[5].

[1] Pierwsza część artykułu: Czupryniak G.: *Ryt pogrzebowy w Polsce w XVI w. Część 1. Pogrzeby królewskie*. „Krzysztofory. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa" 2011, z. 29, s. 119–168.

[2] O'Connor B.: Wyjątek z pamiętników. W: Niemcewicz J.U.: *Zbiór pamiętników o dawnej Polsce*. T. 4. Lipsk 1841, s. 315; Chynczewska-Hennel T.: *Rzeczpospolita XVII wieku w oczach cudzoziemców*. Warszawa 1994, s. 161; Kuchowicz Z.: *Człowiek polskiego baroku*. Łódź 1992, s. 346.

[3] Kiryśnik – rycerz w zbroi, który w czasie pogrzebu wjeżdżał do kościoła, kruszył przy katafalku kopię zmarłego, a następnie często spadał z konia.

[4] Basista J.: Rzeczpospolita w oczach cudzoziemców. W: *Staropolski ogląd świata. Materiały z konferencji, Wrocław, 23–24 października 2004 r.* Red. B. Rok, F. Wolański. Prace Historyczne. Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, nr 36. Wrocław 2004, s. 358; Chynczewska-Hennel T.: *Rzeczpospolita XVII wieku*…, s. 163; Chrościcki J.A.: *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*. Warszawa 1974, s. 44.

[5] O nadmiernej wystawności pogrzebów szlacheckich piszą: Gloger Z.: *Encyklopedia staropolska ilustrowana.* T. 4. Warszawa 1903, s. 57; Bystroń J.S.: *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVII*. T. 2. Warszawa 1976, s. 98; Brückner A.: *Encyklopedia staropolska*. T. 2. Warszawa 1937, s. 190; Łoziński W.: *Życie polskie w dawnych wiekach*. Lwów 1912, s. 182–183; Kuchowicz Z.: *Człowiek polskiego baroku*…, s. 346–348; idem: *Z dziejów obyczajów polskich*. Warszawa 1957, s. 48, 50; idem: *Obyczaje i postacie Polski szlacheckiej XVI–XVIII wieku*. Warszawa 1993, s. 249; Chrościcki J.A.: *Pompa funebris*…, s. 43–45, 48, 57; Bogucka M.: *Staropolskie obyczaje w XVI–XVII wieku*. Warszawa 1994, s. 58; Baczewski S.: Propagandowa rola szlacheckiego pogrzebu z XVII wieku w świetle kazań pogrzebowych. W: *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XVI–XVIII wieku. Kultura życia i śmierci*. Red. H. Suchojad. Warszawa 2001, s. 203–204; Dumanowski J.: Pompa funebris? Z testamentów szlachty wielkopolskiej. W: *Wesela, chrzciny i pogrzeby*…, s. 316.



Fragment nagrobka kardynała Fryderyka Jagiellończyka (1468–1503) w katedrze na Wawelu; reprod. za: Pomniki Krakowa Maksymiliana i Stanisława Cerchów z tekstem Dra Feliksa Kopery. *T. 2. Kraków–Warszawa 1904, s. nlb.; w zbiorach Biblioteki Naukowej i Archiwum MHK, nr inw. IV.9019*

Wystawność pogrzebów magnackich i szlacheckich budziła sprzeciw ascetycznie nastawionego duchowieństwa katolickiego, a także protestantów, u których było to częścią krytyki doktryny katolickiej i tradycyjnych zwyczajów z nią związanych[6]. Kasztelan smoleński Jerzy Zenowicz (zm. 1583) prosił w testamencie: „Ciało moje grzeszne (….) pochować mają obyczajem zboru ewangelików, nie czyniąc żadnych ceremonii, co w kościołach papieskich przy pogrzebie bywają"[7]. Radziwiłłowie, którzy byli gorliwymi wyznawcami kalwinizmu, również prosili o skromne pogrzeby, chociaż ich wola najczęściej nie była respektowana przez rodzinę. Wojewoda wileński Mikołaj Radziwiłł Czarny (1515–1565) polecił: „A ten pogrzeb ma odprawion być co najprędzej bez żadnej pompy, nie wzywając i nie czekając do tego dzieci moich, których na ten czas tu nie ma"[8]. Wojewoda wileński, hetman wielki litewski Krzysztof Radziwiłł Piorun (1547–1603) w testamencie z 1599 roku kazał pochować się w przygotowanej na ten cel kaplicy zborowej na zamku w Birżach, bez udziału tłumów, w obecności najbliższej rodziny i przyjaciół, ale również zaznaczył, żeby nie czekać długo z pogrzebem na ich przyjazd. Prosił: „Aby ciało moje grzeszne pochowane było bez wszelkich od ludzi wymyślonych ceremonij i kosztu wielkiego (…) które proszę, aby jako najprędzej po mej śmierci gdzieżby ją kolwiek Pan Bóg na mię dopuścić raczył, aby tam prowadzone i pochowane było, nie zbierając się z wielką gromadą ludzi na to. Bo iż mię teraz ceremonje niepotrzebne świata tego bardzo mierzą za żywota jeszcze mego, tedy bych nie chciał, aby ich i po mej śmierci nademną używać miano"[9]. Chciał, aby nad jego grobem zawieszono proporzec z czerwonej kitajki i umieszczono na nim jedynie imię, nazwisko, tytuł oraz kilka zdań oznajmiających, że w tym grobie jest pochowany żołnierz, który chętnie służył ojczyźnie swoim orężem.

[6] Szerzej o pogrzebach protestanckich piszą: Harasimowicz J.: *Mors janua vitae. Śląskie epitafia i nagrobki wieku reformacji*. „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1992, No 1098. „Historia Sztuki", nr 3, s. 20–29, 33–37; idem: *„Ars moriendi" i „pompa funebris" na Śląsku w dobie Reformacji*. „Sobótka. Śląski kwartalnik historyczny" 1991, r. 45, nr 1–4, s. 191–199; Kosman M.: *Litewskie kazania pogrzebowe z I poł. XVII wieku.* „Odrodzenie i Reformacja w Polsce" 1972, t. 18, s. 87–90; Bogucka M.: *Staropolskie obyczaje*…, s. 60; Aleksandrowicz-Szmulikowska M.: *Radziwiłłówny w świetle swoich testamentów. Przyczynek do badań mentalności magnackiej XVI–XVII wieku*. Warszawa 1995, s. 37–42.

[7] Augustyniak U.: *Testamenty ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim*. Warszawa 1992, s. 27.

[8] *Ibidem*, s. 19.

[9] *Ibidem*, s. 82; Kosman M.: *Litewskie kazania*…, s. 89; Jarczykowa M.: Obraz zaślubin Radziwiłłów birżańskich w piśmiennictwie okolicznościowym i w korespondencji z pierwszej połowy XVII wieku. W: *Sarmackie theatrum. Materiały z konferencji naukowej, Katowice 9–11 grudnia 1998 roku*. T. 2. *Idee i rzeczywistość*. Red. R. Ocieczek, współprac. M. Barłowska. Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, nr 1990. Katowice 2001, s. 160.

Już w XVII wieku wojewoda wileński Mikołaj Radziwiłł Sierotka (1549–1616), który powrócił do wiary katolickiej, nakazał w swoim testamencie, aby prostą trumnę nieśli do grobu żebracy, nazywani przez niego bracią, „w pielgrzymskim odzieniu położyć się kazał, a bez tych katafalków, bez niesienia mar próżnych, bez koni ubranych, bez kruszenia kopij, owo zgoła najmniejszej ceremonii nie potrzebował, w czym wszystkim działo się dosyć woli jego, że człowiek tak wysoki z urodzenia i tak zacny i wzięty w ojczyźnie, ledwo kilka łokci kiru mógł mieć do obicia trumny po śmierci”[10]. Proszący o tak ubogi pogrzeb Mikołaj Radziwiłł jednocześnie był twórcą wspaniałego mauzoleum rodowego w Nieświeżu, więc zalecenia co do skromności ceremonii były raczej nieszczere. W rocznicę śmierci wojewody, kiedy owe polecenia już nie obowiązywały, sprawiono zwyczajowo wspaniałe uroczystości[11].

U katolików protest przeciwko *pompa funebris* wynikał z niechęci do świeckich zwyczajów w liturgii, takich jak łamanie oręża, wieszanie nad grobem chorągwi, wjazd kiryśnika do kościoła oraz stypa, uznawanych za pogańskie. Ganiono te zwyczaje w kazaniach, akcentując marność życia doczesnego i ciała, które i tak przemieni się w proch. Uważano, że nadmierne oddawanie czci zmarłemu ciału, troska o jego zachowanie przez długie tygodnie czy miesiące przez balsamowanie jest bałwochwalstwem niegodnym chrześcijan[12]. Wojewoda poznański Jan Ostroróg II (1565–1622), który podobnie jak Mikołaj Radziwiłł Sierotka powrócił do wiary katolickiej, w testamencie z 1607 roku stanowczo sprzeciwiał się przepychowi na pogrzebie: „Mocny Boże, jakie szaleństwo, śmierć jest karą grzechu, dekret w tym sądzie, że się prochem staniesz, z któregoś wzięty jest, a świat tryumfy stroi i zgniły ścierw, za grzech umarły, przez śmierć oszkaradzony, pełen smrodu i robaków wozi, włoczy, konie wodzi, jakoby duszy nie lepszy jaki kapłan z ofiarą jeden niż sto i nad sto i wszystkie pompy, co ich świat ma, i tak w samym ostatnim stopniu pokory w samej ostatniej exekucyi pokuty od Boga na grzesznika i ciało jego włożonej, pychę, pompę wyprowadził świat, aby tak z trupów szydził jako szydził z żywych”[13]. Mając świadomość konieczności dbania o prestiż własny i swojego rodu, kanclerz i hetman wielki koronny Jan Zamoyski (1542–1605), twórca ordynacji Zamoyskich, pozostawił szczegółowe dyspozycje dotyczące pogrzebu. W swoim testamencie sporządzonym w 1600 roku polecił, aby go pochować bez wszelkiej okazałości, w obrządku katolickim i sam ułożył napis nagrobny: „Na miejsce mojego pochówku wyznaczam tenże kościół w Zamościu, w którym to co śmiertelne, niech będzie strawione i do ziemi, z której powstało, niechaj powróci. Chcę, żeby została zbudowana kaplica podziemna, pod tą częścią świątyni, w której znajduje się chór z ołtarzem, przy którym corocznie są odprawiane obchody Męki i Zmartwychwstania Pańskiego (…) przed ołtarzem niech będzie wbudowana krypta mojego grobowca, nakryta czarnym marmurem, ozdobiona moimi insygniami [herbowymi] i odznakami władzy wojskowej oraz podobizną pieczęci Królestwa, bez innych dodatkowych ozdób, z wyrytą taką inskrypcją: »Tu spoczywa Jan Zamoyski«. Ten to kamień powinien być tak umieszczony, aby po nim kapłani i inni zbliżali się do ołtarza; chcę, aby tam moje ciało, bez jakiejś dłuższej zwłoki, po mojej śmierci zostało wniesione. Sposób, w jaki mam być pochowany w ziemi, nie tyle z wielkimi uroczystościami [upraszam] tych, którzy się zatroszczą o te sprawy, aby zwyczajem chrześcijańskim i katolickim, zarówno modlitwy, jak i nabożeństwa w intencji mojej duszy jak najtroskliwiej były odprawiane”[14].

Jeśli duchowieństwo katolickie wzywało do ograniczenia zbytku na pogrzebach, zwłaszcza wydatków na katafalk, sarkofag, portrety trumienne i chorągwie nagrobne, to z drugiej strony nawoływało do zapisywania w testamentach pieniędzy na msze za dusze cierpiące w czyśćcu, które miały być odprawione w dniu pogrzebu i później[15]. Wojewodzina trocka Elżbieta Eufemia z Wiśniowieckich Radziwiłłowa (1569–1596), żona Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki, w swoim testamencie z 1594 roku poleca przekazanie pieniędzy przeznaczonych na pogrzeb „na modlitwę za grzeszną duszę, a nie już na te niepotrzebne ceremonie, które na nic się nie zejdą, jedno na próżności tego świata”[16]. Katolicy, którzy popierali wystawność pogrzebów, powoływali się na tradycję w Kościele, pisma Ojców Kościoła, pogrzeb Chrystusa i męczenników oraz konieczność właściwego uczczenia ciała,

[10] Maskiewicz S.: *Dyjariusz (Pamiętnik Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów)*. Wyd. A. Sajkowski. Wrocław 1961, s. 203–204; Taurogiński B.: *Z dziejów Nieświeża*. Warszawa 1937, s. 225, 241; Kosman M.: *Litewskie kazania*…, s. 89; Baczewski S.: Propagandowa rola…, s. 204; Aleksandrowicz-Szmulikowska M.: *Radziwiłłówny w świetle swoich testamentów*…, s. 41.

[11] Kosman M.: *Litewskie kazania*…, s. 89; Baczewski S.: Propagandowa rola…, s. 204.

[12] Chrościcki J.A.: *Pompa funebris*…, s. 54, 57; Aleksandrowicz-Szmulikowska M.: *Radziwiłłówny w świetle swoich testamentów*…, s. 10–11, 41–42; Dumanowski J.: Pompa funebris?…, s. 318–319; Kuchowicz Z.: *Człowiek polskiego baroku*…, s. 345; idem: *Obyczaje i postacie*…, s. 249.

[13] Wichowa M.: Sarmata o cierpieniu i śmierci. Uwagi o dwu tekstach Jana Ostroroga II. W: *Sarmackie theatrum*…, s. 132.

[14] *Testamenty Jana, Tomasza i Jana „Sobiepana” Zamoyskich*. Oprac. W. Kaczorowski. Opole 2007, s. 32–33; Bohomolec F.: *Żywoty sławnych Polaków. Życie Jana Zamoyskiego*. T. 3. Radom 1830, s. 272.

[15] Chrościcki J.A.: *Pompa funebris*…, s. 54, 57. Ks. Jakub Wujek (1541–1597) pisze, że należy w intencji dusz zmarłych odprawiać „ofiary Mszey (…) modlitwy, iałmużny, posty, obchody, Vigilie y insze dobre uczynki (…) trycesymy, rocznice”, zob. Wujek J.: *Czysciec to iest zdrowa a gruntowna nauka o modlitwach y iałmużnach za umarłe wierne: y o mękach czyscowych po śmierći*. Poznań 1579; Borkowska M.: *Dekret w niebieskim ferowany parlamencie. Wybór testamentów z XVII–XVIII wieku.* Kraków 1984, s. 13. W testamentach polecano odprawienie tak dużej liczby mszy w intencji dusz czyśćcowych, że biskupi w czasie wizytacji klasztorów w XVIII w. udzielali dyspensy, aby zwolnić zgromadzenia zakonne ze zobowiązań, którym nie były w stanie podołać. Dumanowski J.: Pompa funebris?…, s. 318–319; Aleksandrowicz-Szmulikowska M.: *Radziwiłłówny w świetle swoich testamentów*…, s. 45–50.

[16] Aleksandrowicz-Szmulikowska M.: *Radziwiłłówny w świetle swoich testamentów*…, s. 41–42.



Nagrobek biskupa krakowskiego i podkanclerzego koronnego Piotra Tomickiego (1464–1535) w katedrze na Wawelu; fot. Ignacy Krieger, ok. 1890; w zbiorach MHK, nr inw. MHK-2221/K

które jest mieszkaniem Ducha Świętego. Uważali też, iż nie można zabronić bliskim, którzy opłakują odejście ukochanej osoby, że dla pocieszenia siebie organizują wspaniały pogrzeb. Śmierć jak zawsze dezorganizowała życie rodziny zmarłego, a wspaniały ceremoniał łagodził żal po stracie bliskiej osoby i oddalał strach przed własną śmiercią. *Pompa funebris* miała również wzbudzać refleksję nad przemijaniem życia i wszelkiej chwały doczesnej, przypominać obecnym na pogrzebie o własnej śmierci[17]. Tak więc pomimo protestów duchowni katoliccy łatwo godzili się na wystawne pogrzeby, dlatego często były one kilkudniowymi widowiskami, w których brały udział tłumy ludzi świeckich i duchownych.

Pogrzeby katolickie przez swoją widowiskowość były również bardzo atrakcyjne dla zgromadzonej publiczności. Na przykład, w protestanckim Wrocławiu na pogrzebach katolickich gromadziły się dobrowolnie tłumy widzów[18]. Zwyczaj okazałego pogrzebu był tak zakorzeniony, że luteranie i kalwini naśladowali go do połowy XVII wieku, a niebywała pompa nie dziwiła nikogo. Takie samo zjawisko obserwujemy w protestanckich krajach niemieckich, Holandii i Szwecji. Między innymi z takich powodów, pomimo próśb w testamentach o skromne ceremonie, kalwińskie pogrzeby Radziwiłłów i luterańskie Piastów śląskich również odznaczały się wielką wystawnością. Duma rodowa i względy polityczne wygrywały w takich wypadkach z umiarkowaniem i rozsądkiem[19].

Jak wynika z przedstawionych przykładów, dyspozycje co do takich pogrzebów zawierano głównie w testamentach. Te, w których tych poleceń nie znajdujemy, były pisane albo przez młodego testatora, dla którego własna śmierć była sprawą odległą, albo gdy jego stan majątkowy nie pozwalał na przeznaczenie odpowiednich sum na wystawną uroczystość. Wtedy lepiej było przemilczeć sprawę pogrzebu, pozostawiając decyzję rodzinie. Pod względem zaleceń co do pompy pogrzebowej można podzielić testamenty na trzy grupy: 1) zawierające postanowienie uroczystego pogrzebu ze zwykłymi w tych wypadkach świeckimi zwyczajami łamania oręża, procesją pogrzebową, obecnością archimimusa[20] i kiryśnika, 2) kładące nacisk na obrzędy liturgiczne, takie jak msza św. i jałmużny, a rezygnujące zupełnie ze zwyczajów świeckich, 3) te, w których nakazuje się wykonawcom, aby ograniczyli wszelkie obrzędy, czasem ostentacyjnie podkreślając niechęć do pompy[21]. Wtedy testator domagał się najczęściej, aby pochować go jak najszybciej, skromnie, bez zbędnych ceremonii, wspaniałego konduktu, dekoracji i świateł w kościele, bez wygłaszania kazania nad trumną i aby nie urządzać stypy. Trumna w takich wypadkach miała być prosta, drewniana. Niekiedy zupełnie z niej rezygnowano, polecając, aby ciało ubrane w habit zakonny, pielgrzymi lub świecki strój przepasany paskiem św. Franciszka owinięto całunem i wrzucono nocą do grobu. Zamiast bogatego orszaku proszono o liczną asystę duchowieństwa i ubogich, którym następnie rodzina miała rozdać jałmużnę. Również sarkofag miał być skromniejszy, bez żadnych zbędnych

[17] Chrościcki J.A.: *Pompa funebris*…, s. 58–59, 61. Piotr Skarga (1536–1612) w *kazaniu* wygłoszonym w 1600 r. mówił: „Dla uczciwości ciała tego kosztów nie żałuiecie, na żałoby y sukna, na świece y woski, na groby, na mary ich daiecie drogie y drugdy jedwabne pokrycia. Co czynicie z przykładów kościelnych." (…) „Zbawiciela naszego ciało uczczone iest od Jozepha y Nikodema y od Magdaleny, o których mówi Ewangelia: iż wielkimi pieniądzmi y drogimi maściami uczcili ciało Pana naszego. (…) Dając znać, iż po śmierci ciał takie uczczenie zwyczajne było y przystoyne a słuszne. Bo takim uczczenim ciała na pogrzebach wyznawamy (…) nieśmiertelność dusz naszych y zmartwychwstanie", zob. Skarga P.: *Kazania o siedmi sakramentach Kościoła s. katolickiego*. Kraków 1600, s. 184; Kuchowicz Z.: *Człowiek polskiego baroku*…, s. 335–337; Baczewski S.: Propagandowa rola…, s. 207–208; Rusiecki M.: Obraz śmierci w katechezie Kościoła katolickiego w XVI–XVIII w. W: *Wesela, chrzciny i pogrzeby*…, s. 293, 301; Rok B.: *Człowiek wobec śmierci w kulturze staropolskiej*. „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1995, No 1673. „Historia", nr 109, s. 61.

[18] Matwijowski K.: *Uroczystości, obchody i widowiska w barokowym Wrocławiu*. Wrocław 1969, s. 124.

[19] Chrościcki J.A.: *Pompa funebris*…, s. 56–57, 186; Harasimowicz J.: *Mors janua vitae*…, s. 25–29; idem: *„Ars moriendi"*…, s. 195–200.

[20] Archimimus – postać będąca w czasie ceremonii pogrzebowej wyobrażeniem zmarłego, ubrana w jego szaty.

[21] Chrościcki J.A.: *Pompa funebris*…, s. 61, 63; Czapliński W., Długosz J.: *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*. Warszawa 1982, s. 215; Kosman M.: *Litewskie kazania*…, s. 90; Dumanowski J.: Pompa funebris?…, s. 316–322.

ozdób i napisów. Często kazano się chować pod ołtarzem. Niewielu było takich, którzy na znak chrześcijańskiej pokory wydawali tak surowe rozporządzenia co do pogrzebu. Częściej takie wypadki zdarzały się w XVII wieku w dobie kontrreformacji i ascetycznej religijności[22]. Wspomniany wcześniej Jan Ostroróg prosił: „Ciało niech będzie ubrane tak jako znajdą po mej śmierci i ode mnie nagotowanego i nic drugiego niech ze mną w trumnę nie kładą, co by się żywemu przygodzić miało. Przykryć uczciwie dopuszczam, w kościele bez katafalku niech stoi. (…) Nie chcę tedy nic świeckiego na mym pogrzebie, ani koni powodnych, ani owych giermków, bo ja się wtenczas już bić nie będę, ani owych osób, i w mięsopusty ja źle o maszkaradzie rozumiem, a przy tak żałosnej sprawie jeszcze gorzej, ani owych innych świeckich figlów"[23]. Wojewodzina trocka Elżbieta Eufemia Radziwiłłowa w testamencie polecała: „A proszę pokornie, aby z ciałem moim żadnych ceremonii nie czyniono, ale aby mię po prostu schowano tak jak każdem ubogiem pogrzebie katolickim się dzieje", a dalej: „A osobliwie o to proszę, aby żebracy ciało moje do grobu nieśli"[24]. Wykonanie ostatniej woli zmarłego, jeżeli życzył sobie mieć ubogi pogrzeb, stawiało rodzinę w kłopotliwej sytuacji. Z jednej strony należało wykonać testament, a z drugiej opinia publiczna i własne ambicje nie pozwalały na to, gdyż skromny pogrzeb mógł się odbyć tylko w czasie wojny domowej lub zarazy. Niekiedy stosowano kompromis: skromnie ubrane zwłoki kładziono do bogatych trumien, ale często rodzina łamała testament i nie stosowała się do zaleceń zmarłego, tak jak w przypadku pogrzebu biskupa krakowskiego Piotra Myszkowskiego (ok. 1510–1591) lub urządzała dwie uroczystości: jedną skromną, aby zadośćuczynić woli zmarłego, drugą uroczystą, tak jak sobie sama życzyła i jak wypadało. Znany jest przykład pogrzebu matki króla Jana III Sobieskiego Zofii Teofili z Daniłowiczów (1607–1661) w 1662 roku – przyszły król postąpiwszy w taki właśnie sposób, na ubogim katafalku kazał dać napis: *sic mater voluit* (tak chciała matka), a na bogatym: *sic filium decuit* (tak zdecydował syn)[25]. Skromne pogrzeby wyprawiono również m.in. Gabrielowi Tarle (ok. 1486–1565) i Januszowi Zbaraskiemu (przed 1553–1608)[26].

Dla ludzi odrodzenia, tak jak w poprzednich epokach, śmierć była rzeczą powszednią, nieuniknioną, chociaż moment jej nadejścia jest nieznany. Śmierć również zrównywała ludzi wszystkich stanów. Jan Karten (Jean de Cartheny) w drugiej połowie XVI wieku pisał: „Wnidź, proszę cię, na cmentarz, przyrównajże papieżów, cesarzów, królów, książąt kości z kościami żebraczymi; ujźrysz, że żadnej różności między nimi nie najdziesz, jedno to, że z wielkich panów ciała, które rozkosznie chowali, rozmaitymi pokarmami nakarmiali, smrodem przewyższają ciała tych ludzi, którzy na prostym chlebem przestawali"[27]. Obowiązywał model dobrej śmierci, czyli takiej, na którą człowiek był przygotowany, w opozycji do śmierci złej, czyli niespodziewanej, kiedy umierano bez dopełnienia wszystkich nakazanych powinności. Śmierć nagła była akceptowana jedynie w czasie wojny lub w wyniku epidemii. Duży szacunek budziła też śmierć męczeńska, gdy człowiek ginął za wiarę. Uporządkowanie spraw doczesnych pozwalało na spokojne odejście, dlatego w obliczu choroby lub zagrożenia życia (np. kobiety w połogu, żołnierze) powinno się przede wszystkim zadbać o duszę i pojednać się z Bogiem. Zakazywano nawet podejmowania leczenia ciała dopóki dusza była niezabezpieczona. Dobra spowiedź i pokuta były tak ważne dla zbawienia, że umierający katolik spowiadał się czasem kilkakrotnie i w godzinie śmierci czynił ciągłą pokutę. Po spowiedzi powinno się przyjąć komunię w formie wiatyku i ostatniego namaszczenia, chociaż w Polsce w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku sakramentu ostatniego namaszczenia udzielano stosunkowo rzadko. Od początku XV wieku w Polsce zaczęły powstawać poradniki dobrego umierania, które przeznaczone były przede wszystkim dla duchownych przygotowujących człowieka na ostatnią drogę. Rola kapłanów u katolików zyskała na znaczeniu zwłaszcza po soborze trydenckim, natomiast u protestantów była znacznie mniejsza[28]. Od końca XVI wieku nie tyle ważna była, jak w wiekach wcześniejszych, godzina śmierci (*hora moriendi*), ale dobra śmierć i zbawienie wieczne jako zwieńczenie zacnego, czyli uczciwego, pracowitego i pobożnego życia. W poradnikach *ars moriendi* uczono człowieka akceptować własną śmierć i ćwiczyć się duchowo w umieraniu. Zalecano częste rozmyślania o śmierci, aby złagodzić strach przed nią. Z tego samego powodu porównywano często śmierć do wiecznego snu, w czasie którego człowiek może odpocząć po trudach życia, a moment śmierci przedstawiano jako etap przed wyruszeniem w ostatnią drogę ku lepszemu światu. Michał de Montaigne (1533–1592), francuski pisarz i filozof, humanista, jeden z głównych przedstawicieli renesansu, w swoim dziele *Próby* (*Essais*) wydanym w 1580 roku

[22] Bystroń J.S.: *Dzieje obyczajów*…, s. 101, 104; Łoziński W.: *Życie polskie*…, s. 185–186; Gloger Z.: *Encyklopedia staropolska*…, s. 57–58; Chrościcki J.A.: *Pompa funebris*…, s. 61.

[23] Wichowa M.: Sarmata o cierpieniu …, s. 133.

[24] Aleksandrowicz-Szmulikowska M.: *Radziwiłłówny w świetle swoich testamentów*…, s. 41–42.

[25] Kuchowicz Z.: *Z dziejów obyczajów*…, s. 50; idem: *Człowiek polskiego baroku*…, s. 346; idem: *Obyczaje i postacie*…, s. 249; Baczewski S.: Propagandowa rola…, s. 204; Łoziński W.: *Życie polskie*…, s. 186; Brückner A.: *Encyklopedia staropolska*…, s. 191; Czapliński W., Długosz J.: *Życie codzienne magnaterii*…, s. 62–63.

[26] Chrościcki J.A.: *Pompa funebris*…, s. 60.

[27] Kuchowicz Z.: *Człowiek polskiego baroku*…, s. 333–334.

[28] O podręcznikach *ars moriendi* piszą: Rusiecki M.: Obraz śmierci…, s. 289–302; Jakson W.: *Człowiek wobec śmierci w XVII–XVIII wieku. Poradniki dobrego umierania*. „Bibliotekarz Lubelski" 1993, r. 38, nr 124, s. 18–29; Górecka K.: *Pobożne matrony i cnotliwe panny. Epitafia mieszczanek i szlachcianek z XVI i XVII wieku jako źródło wiedzy o kobiecie w epoce nowożytnej*. Warszawa 2006, s. 47–63; Rok B.: *Człowiek wobec śmierci*…, s. 15–18, 27–61, 64, 97–112; Kuchowicz Z.: *Człowiek polskiego baroku*…, s. 332–341; idem: *Obyczaje i postacie*…, s. 244–249; Bogucka M.: *Staropolskie obyczaje*…, s. 53–56. O protestanckich podręcznikach *ars moriendi* piszą: Harasimowicz J.: *Mors janua vitae*…, s. 13–20, 157–163; idem: *„Ars moriendi"*…, s. 185–191; idem: Śląskie nagrobki i epitafia wieku *reformacji jako „teksty kultury"*. „Biuletyn Historii Sztuki" 1994, r. 61, nr 3, s. 241–255; Aleksandrowicz-Szmulikowska M.: *Radziwiłłówny w świetle swoich testamentów*…, s. 19–29, 31–35.

pisał: „(…) odejmijmy śmierci dziwność; obcujmy z nią, przywyknijmy do niej; hodujmy ją w myśli jako nieustanną towarzyszkę, w każdej chwili przedstawiajmy ją wyobraźni, i pod wszelką postacią. (…) Nie wiadomo, gdzie śmierć na nas czeka; oczekujmy jej wszędzie”[29]. Aby oswoić się ze śmiercią, radzono też uczestnictwo w wielu pogrzebach, by dobrze przygotować własny. Ponieważ człowiek wobec śmierci jest duchowo osamotniony, dlatego godna śmierć powinna mieć miejsce w domu, publicznie, w otoczeniu kapłanów, rodziny i sąsiadów modlących się wspólnie za zmarłego przy płonących, poświęconych w święto Ofiarowania Pańskiego gromnicach, które, jeśli to możliwe, należało trzymać w ręku. Erazm z Rotterdamu (ok. 1466–1536), twórca niezwykle popularnego poradnika dobrej śmierci, radzi: „Pobożnie jest w obliczu śmierci zawiadomić klasztor kartuzów albo franciszkanów z prośbą o modlitwę za konającego, ale skuteczniejsza to pociecha, gdy chory pomyśli, że cały Kościół troszczy się o niego (…)”[30]. Otoczenie powinno okazywać umierającemu szacunek i życzliwość, zasmucanie go i okazywanie nadmiernej rozpaczy było grzechem. Umierający katolik wpatrywał się w krucyfiks lub wizerunki świętych – patronów dobrej śmierci, polecając swoją duszę Chrystusowi, Marii jako matce umierających, świętym Józefowi, Krzysztofowi, Barbarze oraz Archaniołowi Michałowi, natomiast protestanci koncentrowali się na krucyfiksie i myśleniu o Bogu. W XVI wieku pomiędzy katolikami i protestantami toczyły się spory o dogmaty wiary, które dotyczyły również przygotowania do śmierci. Protestanci kładli nacisk nie na spowiedź, pokutę i sakramenty, modlitwy za zmarłych i wiarę w czyściec, ale na modlitwę przy konającym. O tym, że rozmyślania o śmierci były dla protestantów równie ważne jak dla katolików, czytamy m.in. w traktacie Piotra Artomiusza (1552–1609), teologa, kaznodziei i pisarza luterańskiego: „(…) coraz o śmierci myśląc, uczyń ją sobie znajomą, a zatym gdy kolej na cię przyjdzie, mężniej się z nią potkasz (…) śmierć, abyć sroga nie była, coraz o niej myśl, coraz na nią pamiętaj”[31].

Pogrzeb we wszystkich wyznaniach miał charakter religijny i wszystkie zwyczaje świeckie nabierały charakteru sakralnego. Na wieść o śmierci zaczynali się zbierać sąsiedzi, aby złożyć kondolencje najbliższym i uszanowanie zmarłemu. Przy okazji załatwiano wiele prywatnych spraw. Następnie domownicy myli ciało i ubierali je w najwspanialsze i najkosztowniejsze szaty i klejnoty. Starsze kobiety ubierano w habit zakonny lub długie powłóczyste szaty, młodsze strojono jak na bal[32]. Później składano ciało do trumny. Najwcześniej używano trumien drewnianych, zbitych z desek lub wykonanych z jednego kawałka drewna i ozdobionych znakiem krzyża. Z czasem nastał zwyczaj malowania trumien i obijania ich aksamitem lub innymi kosztownymi materiami. Najczęściej używano koloru czarnego jako znaku żałoby. Purpurę stosowano wobec poległych na wojnie, a kolor szary oznaczał pokorę i pokutę. Najbogatsze i najdroższe były trumny metalowe, których zaczęto używać w XVI wieku, wykonane przeważnie z cyny, ale często też z cennych kruszców (srebrne lub pozłacane), bogato ozdobione figurami, motywami zwierzęcymi, roślinnymi, herbami itp. Później, od XVII wieku, z boku trumny na wysokości twarzy wycinano okienko, w które wkładano szybkę, aby bliscy mogli po raz ostatni spoglądać na zmarłego[33]. Od ostatniej ćwierci XVI wieku wykonywano tzw. portrety trumienne, malowane na desce albo blasze srebrnej, miedzianej lub cynowo-ołowianej, umieszczane na bocznej ścianie trumny (w „nogach”), dostosowując do jej wymiarów. Po pogrzebie portret przybijano na pamiątkę w kościele, a w rocznicę śmierci wykorzystywano w czasie nabożeństw za duszę zmarłego. Wizerunki te były charakterystyczne dla kultury polskiej, ale ich geneza nie jest dokładnie znana. Są niezwykle cenne dla badań genealogicznych, heraldycznych i kostiumologicznych. Były malowane według określonego schematu – przedstawiały osobę zmarłego w sposób realistyczny, ubranego w stój reprezentacyjny, zwróconego bezpośrednio do widza. W ten sposób zmarły uczestniczył jakby osobiście w pogrzebie. Wiele portretów malowanych na blachach wykonanych z cennych kruszców nie zachowało się do dzisiaj, ponieważ w późniejszych wiekach przetapiano je lub sprzedawano na potrzeby skarbu lub Kościoła. Znaczna ich liczba została usunięta w czasie remontów kościołów w XVIII wieku, uległa zniszczeniu w czasie dewastacji świątyń w okresie zaborów, a także zaginęła po II wojnie światowej, kiedy były usuwane jako pozostałość kultury sarmackiej. Największe kolekcje portretów trumiennych znajdują się obecnie m.in. w Muzeum Narodowym w Poznaniu, w Muzeum w Międzyrzeczu, Muzeum Narodowym w Warszawie, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie oraz w Muzeum Narodowym w Krakowie. Po drugiej stronie trumny („przy głowie”) przybijano srebrną lub miedzianą tabliczkę herbową, którą potem wkładano do trumny. Tekst inskrypcji układali poeci, kaznodzieje, krewni lub sami zainteresowani na kilka lat przed śmiercią[34].

Zmarłego kładziono na marach i wystawiano na widok publiczny, jeżeli w domu, to w komnacie obitej kirem, albo kaplicy pałacowej, kościele parafialnym lub klasztornym. Ciało okadzano jałowcem i pachnidłami. Obok czuwali zakonnicy, służba w żałobie i żebracy, czasem siedział archimimus w stroju zmarłego. Jeżeli ciało pozostawało do czasu pogrzebu w domu, budowano ołtarz do odprawiania mszy. Nieboszczyka odwiedzano i czuwano przy nim w nocy, odprawiając tzw. wigilie z modlitwami i śpiewem. Odprawiano też uroczyste egzekwie przy dźwiękach dzwonów. W tym czasie rozsyłano gońców z wiadomością o śmierci i zaproszeniem na

[29] Harasimowicz J.: *Mors janua vitae*…, s. 14.

[30] Rok B.: *Człowiek wobec śmierci*…, s. 50.

[31] *Ibidem*, s. 41.

[32] Bystroń J.S.: *Dzieje obyczajów*…, s. 99; Kuchowicz Z.: *Z dziejów obyczajów*…, s. 48; idem: *Obyczaje i postacie*…, s. 252; Łoziński W.: *Życie polskie*…, s. 186–187; Brückner A.: *Encyklopedia staropolska*…, s. 193; Chrościcki J.A.: *Pompa funebris*…, s. 48.

[33] Bystroń J.S.: *Dzieje obyczajów*…, s. 101–103; Łoziński W.: *Życie polskie*…, s. 182; Chrościcki J.A.: *Pompa funebris*…, s. 177–179; Kuchowicz Z.: *Z dziejów obyczajów*…, s. 48; idem: *Obyczaje i postacie*…, s. 254; Bogucka M.: *Staropolskie obyczaje*…, s. 57.

[34] Chrościcki J.A.: *Pompa funebris*…, s. 58, 67–70; Bystroń J.S.: *Dzieje obyczajów*…, s. 103; Bogucka M.: *Staropolskie obyczaje*…, s. 57; Dziubkowa J.: *Vanitas. Portret trumienny na tle sarmackich obyczajów pogrzebowych*. Poznań 1996–1997, s. 13–25.

pogrzeb do rodziny, dalej mieszkających sąsiadów i znajomych zmarłego. Wzory tych listów znajdowały się w *silva rerum*. Dbano, aby nie pominąć nikogo, a szczególnie starano się o przybycie dostojników, którzy mogliby dodać splendoru żałobnemu orszakowi[35]. Czasem na pogrzeb szczególnie ważnych osób przybywał sam król lub wysyłał swojego posła. Król Zygmunt III Waza był osobiście na pogrzebach biskupa krakowskiego Piotra Myszkowskiego i marszałka wielkiego litewskiego Albrechta Radziwiłła (1558–1592), na pogrzebie hetmana Jana Tarnowskiego (1488–1561) był obecny poseł króla Zygmunta Augusta (1520–1572) kanclerz wielki koronny Jan Ocieski (1501–1563), a pogrzeb kanclerza wielkiego koronnego Walentego Dembińskiego (ok. 1504–1584) zaszczycił swoją obecnością nuncjusz papieski i kardynał Andrzej Batory (1563–1599)[36]. Na uposażenie posłańców wydawano spore sumy pieniędzy, co potwierdzają zestawy kosztów związanych z pogrzebem[37].

Ponieważ zapraszanie gości i czekanie na ich przyjazd trwało długo, od chwili śmierci do czasu pogrzebu upływało od miesiąca do roku, a czasem dwóch lat, np. ciało Barbary z Kurozwęckich (zm. 1545), żony starosty generalnego wielkopolskiego Andrzeja Górki (1500–1551), czekało na ceremonie funeralne od sierpnia 1545 roku do marca 1546 roku, z pogrzebem kanclerza Walentego Dembińskiego zwlekano pięć miesięcy – do marca 1585 roku, a hetman Jan Tarnowski został pochowany po trzech miesiącach[38]. Aby zwłoki zabezpieczyć przed rozkładem, wyjmowano wnętrzności, które umieszczano osobno w specjalnych naczyniach i chowano natychmiast po śmierci. Następnie lekarze lub inne osoby znające się na tym balsamowały ciało. Magnaci organizowali przy okazji pogrzebu zjazd rodzinny, często też czekali z ukończeniem kaplicy-mauzoleum rodzinnego. Jeżeli w czasie oczekiwania na pogrzeb umierał jeszcze ktoś z członków rodziny, uroczystości łączono.

Następnie troszczono się o samą uroczystość pogrzebową. Jeśli trumna miała być wystawiona w kościele, dbano o ozdobienie świątyni – ściany obijano czarnym i zielonym aksamitem lub adamaszkiem, wieszano obrazy specjalnie zamówione u malarzy na tę okazję, w tym również herby i tarcze z cytatami z Pisma Świętego, palono wiele świec. Gdy kościół był już przygotowany, odbywała się uroczysta eksportacja ciała do kaplicy w asyście duchownych, a jeżeli pogrzeb odbywał się w mieście, również bractw. Im znaczniejszy był zmarły, tym liczniejszy był orszak duchownych i tym znaczniejsi byli oni rangą. Wznoszono katafalk i odprawiano codzienne ofiary mszalne aż do dnia pogrzebu. Uroczystość uświetniały śpiewy i muzyka wynajętej kapeli[39]. Gdy pogrzeb wymagał transportu zwłok do grobowca rodzinnego, starano się o odpowiednią asystę w drodze. Ciało prowadził oddział żołnierzy i liczny orszak księży. Po drodze w przydrożnych kościołach i kaplicach odprawiano uroczyste żałomsze. W okresie letnim przejazdy do miejscowości, które były kolejnym etapem podróży, odbywały się nocą. W miejscowości, w której miał odbyć się pogrzeb, ciało witano uroczyście, a trumna przenoszona była do kościoła, gdzie czekała na ceremonię[40].

Trumnę stawiano na katafalku, który w XVI wieku był nazywany majestatem, budowanym specjalnie z okazji pogrzebu[41]. Budowle te były bogato zdobione, nakryte baldachimem i kopułą na tyle dużą, aby zmieściła się pod nią trumna wraz ze stojącym na niej portretem. Na stopniach paliły się świece lub lampy. Istniały również katafalki przypominające piramidy lub cokoły pomników, otoczone z czterech stron wysokimi kolumnami lub obeliskami. Terminu katafalk użyto w Polsce po raz pierwszy na pogrzebie księcia Jana Szymona Olelkowicza Słuckiego (ok. 1561–1592), który odbył się w kościele Jezuitów w Lublinie w 1593 roku. Kaznodzieja jezuicki ks. Szymon Wysocki (1542–1622), opisując budowlę w swoim kazaniu, mówił, że składała się m.in. z personifikacji czterech cnót, które stały zapewne na rogach konstrukcji. W dekoracji umieszczono również postać śmierci, klepsydry i herb książąt Słuckich – Pogoń. Katafalk obity był czarną materią, którą oświetlały świece. Ksiądz Wysocki twierdził, że jest to wzór godny naśladowania[42]. Wcześniej, w czasie podwójnego pogrzebu Myszkowskich – kasztelana połanieckiego

[35] Kuchowicz Z.: *Z dziejów obyczajów*…, s. 48; Bystroń J.S.: *Dzieje obyczajów*…, s. 100, 104; Chrościcki J.A.: *Pompa funebris*…, s. 48–50; Bogucka M.: *Staropolskie obyczaje*…, s. 56–57.

[36] *Joachima Bielskiego Dalszy ciąg Kroniki polskiéj zawierającéj dzieje od 1587 do 1598 r.* Wyd. F.M. Sobieszczański. Warszawa 1851, s. 144–145, 178; *Kronika mieszczanina krakowskiego z lat 1575–1595.* Kraków 1930, s. 92, 127 (w obu książkach na temat obecności króla Zygmunta III Wazy na pogrzebach Piotra Myszkowskiego i Albrechta Radziwiłła); Spieralski Z.: *Jan Tarnowski 1488–1561*. Warszawa 1977, s. 408; Dworzaczek W.: *Hetman Jan Tarnowski. Z dziejów możnowładztwa małopolskiego*. Warszawa 1985, s. 307; Orzechowski S.: *Wybór pism.* Wrocław 1972, s. 282 (o obecności Jana Ocieskiego na pogrzebie hetmana Jana Tarnowskiego); Tomczak A.: *Walenty Dembiński, kanclerz egzekucji*. Toruń 1963, s. 152–153.

[37] Czapliński W., Długosz J.: *Życie codzienne magnaterii*…, s. 216.

[38] *Loc. cit.*; Kuchowicz Z.: *Z dziejów obyczajów*…, s. 48; idem: *Człowiek polskiego baroku*…, s. 347; idem: *Obyczaje i postacie*…, s. 252; Bogucka M.: *Staropolskie obyczaje*…, s. 56; Kosman M.: *Litewskie kazania*…, s. 89; Sieciechowiczowa L.: *Życie codzienne w renesansowym Poznaniu*. Warszawa 1974, s. 172; Tomczak A.: *Walenty Dembiński*…, s. 152; Dworzaczek W.: *Hetman Jan Tarnowski*…, s. 306.

[39] Bystroń J.S.: *Dzieje obyczajów*…, s. 104; Czapliński W., Długosz J.: *Życie codzienne magnaterii*…, s. 216–217; Kuchowicz Z.: *Z dziejów obyczajów*…, s. 48–49; idem: *Człowiek polskiego baroku*…, s. 347.

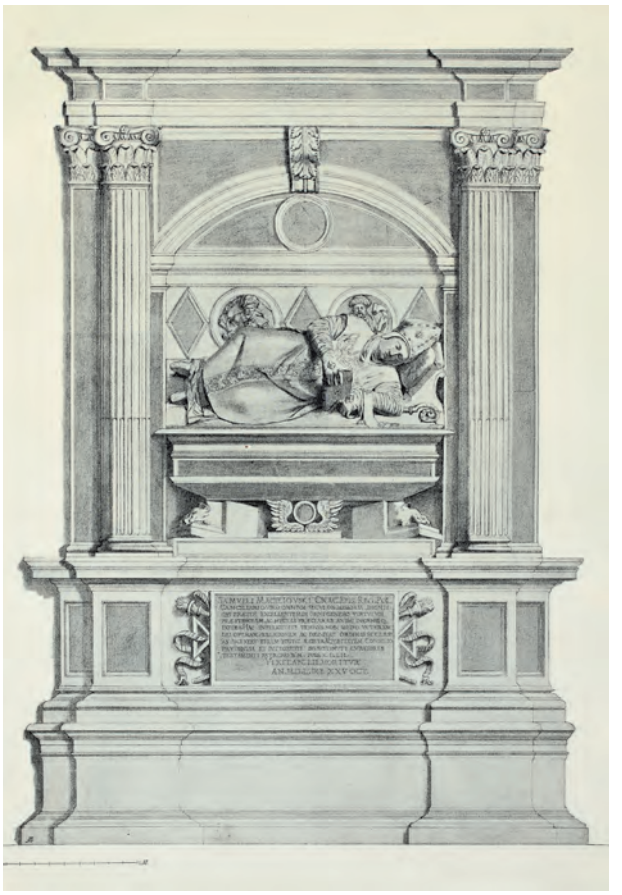
[40] Chrościcki J.A.: *Pompa funebris*…, s. 50; Czapliński W., Długosz J.: *Życie codzienne magnaterii*…, s. 217; Brückner A.: *Encyklopedia staropolska*…, s. 189.

[41] Często katafalk utożsamiano z marami-noszami, na których niesiono ciało zmarłego do grobu.

[42] Chrościcki J.A.: *Pompa funebris*…, s. 127–128, 185; idem: *Castria et astria. Kazania i relacje pogrzebowe jako źródła historii sztuki*. „Biuletyn Historii Sztuki" 1968, r. 30, nr 3, s. 394; Wysocki S.: *Kazanie na pogrzebie... Jana Symeona Olelkowicza... w kościele teyże societatii w Lublinie 29 Aprilis 1593*; Czapliński W., Długosz J.: *Życie codzienne magnaterii*…, s. 217.

i żarnowieckiego Jana (ok. 1532–1591) i biskupa krakowskiego Piotra – w Krakowie 5 i 6 maja 1591 roku w kościele Świętej Trójcy „zgotowano majestat, po rzymsku przyprawiony, czarnym suknem obity od wierzchu do dołu. Było opus bardzo wielkie. Na tym było lamp 266, które gorzały (…) białych świec też na wierzchu 12 woskowych co gorzały w koronie, a ośm około dołu w lichtarzach. Pod ten majestat ustawiono ciało (…) przykryte aksamitem ze wszystkimi herbami. Na aksamit na trumnę włożono hełm, miecz kirysowy, kopię”[43]. To jedno z pierwszych *castrum doloris* w Polsce. Była to forma bogatsza od katafalku, dwukondygnacyjna lub wielokondygnacyjna, ze schodami prowadzącymi na podwyższenie, a jej prototypem były grobowce antyczne. *Castrum doloris* (dosł. zamek boleści) było oddaniem należytego hołdu urzędowi i nazwisku zmarłego, jego przodkom i ich sławie. Różnorodne formy szczególnie wspaniałych *castri doloris* i dekoracji okolicznościowych zostały przyjęte i spopularyzowane na terenie Polski dopiero w latach dziewięćdziesiątych XVI wieku za panowania Zygmunta III Wazy. Szczególne zasługi we wprowadzeniu tzw. majestatu rzymskiego w stylu włoskim miał zakon jezuitów. Polska nie odbiegała w tym od Europy, ponieważ pierwszy raz we Włoszech użyto *castrum doloris* po śmierci cesarza Karola V (1500–1558) w 1558 i 1559 roku, w roku 1564 ku czci Michała Anioła (1475–1564), w roku 1574 na egzekwiach urządzonych w Rzymie po śmierci króla polskiego Zygmunta Augusta, a na pogrzebie osoby duchownej w 1589 roku, kiedy zmarł kardynał-protektor Królestwa Polskiego przy Stolicy Apostolskiej Alessandro Farnese (1520–1589). W Europie Środkowej pierwszy taki katafalk wybudowano w Brukseli w 1558 roku[44]. Katafalki zdobiono rzeźbami, których tematyka była dostosowana i zgodna z okolicznościami śmierci, pochodzeniem, zajmowanym stanowiskiem, zasługami i charakterem zmarłego. Stąd posągi personifikujące cnoty zmarłego, obrazy przedstawiające jego heroiczne czyny oraz fundacje. W XVI wieku katafalki opierały się na elementach heraldycznych i inskrypcyjnych oraz tradycyjnych atrybutach, takich jak szkielety, czaszki i klepsydry. Inskrypcje były często wierszowane, w epoce renesansu raczej lakoniczne. Zajmowali się tym teolodzy i świeccy poeci znający dzieła pisarzy antycznych i Ojców Kościoła. Często autor kazania był jednocześnie twórcą inskrypcji. Cała dekoracja kościoła i katafalku miała sens moralizatorski i przypominała o nietrwałości życia doczesnego[45].

Kiedy dekoracja pogrzebowa została ukończona, czekano tylko na przyjazd zaproszonych gości. Była to okazja do zjazdu osób, które dawno się nie widziały i do załatwienia



Nagrobek biskupa krakowskiego i kanclerza wielkiego koronnego Samuela Maciejowskiego (1499?–1550) w katedrze na Wawelu; reprod. za: Pomniki Krakowa Maksymiliana i Stanisława Cerchów z tekstem Dra Feliksa Kopery. *T. 2. Kraków–Warszawa 1904, s. nlb.; w zbiorach Biblioteki Naukowej i Archiwum MHK, nr inw. IV.9019*

innych spraw, często zupełnie niezwiązanych z uroczystością. O zakwaterowanie i wyżywienie ogromnej liczby osób troszczyła się rodzina zmarłego. Na pogrzeb oprócz osób świeckich zjeżdżały liczne rzesze duchownych: księży i zakonników, w liczbie od stu do kilku tysięcy. Kościół liczył przy okazji uroczystości na zapis w testamencie w postaci jałmużny lub na dar od rodziny. Zwyczaj nakazywał oddanie później księżom wszystkich akcesoriów pogrzebowych, takich jak pochodnie, świece, płótno, sukno, jedwabie oraz katafalku, stąd tak liczny udział księży w ozdabianiu kościoła i budowie majestatu[46]. Biskup krakowski Samuel Maciejowski (ok. 1499–1550) zarządził, aby przed pogrzebem ustalać, do kogo będą należały te rzeczy, w celu uniknięcia sporów po lub co gorsze w czasie ceremonii, gdyż spierano się nawet często o to, kto ma zabrać konie[47].

Punktem kulminacyjnym uroczystości był oczywiście sam pogrzeb, trwający od dwóch do czterech dni. Zwłoki odprowadzano do grobu w wielotysięcznej procesji niosącej zapalone świece i pochodnie. Na drodze procesji stały wspaniałe bramy triumfalne o rozbudowanej symbolice religijno-heraldycznej, projektowane przez wybitnych artystów architektów i rzeźbiarzy. Kondukt otwierały kompanie nadwornego wojska, które szły w bojowym szyku, z opuszczonymi w dół sztandarami i muszkietami. Za wojskiem, jeżeli pogrzeb odbywał się w mieście, gromadziły się cechy

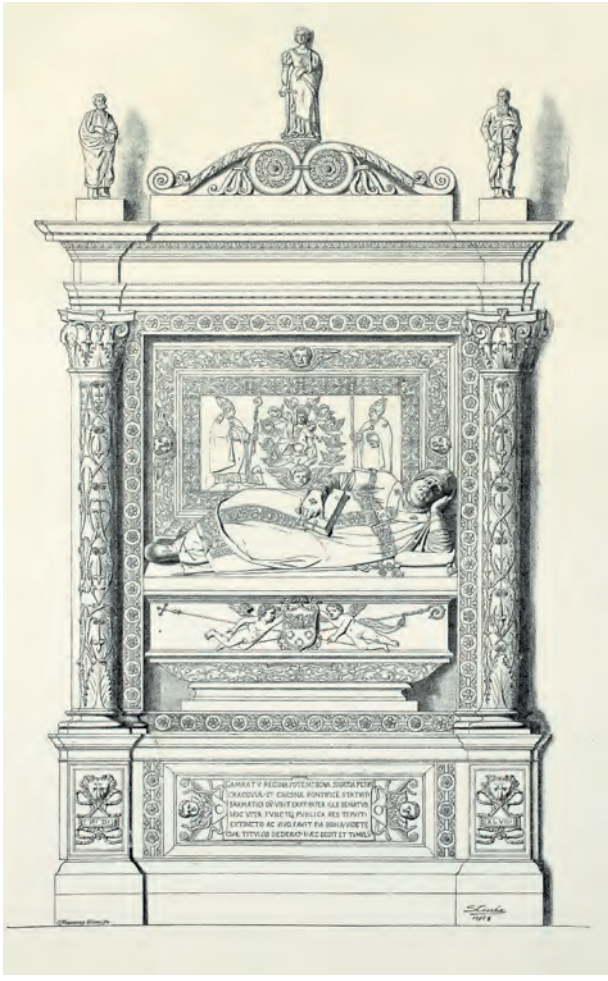
[43] *Kronika mieszczanina*…, s. 90; także: Fischinger A.: *Kaplica Myszkowskich w Krakowie*. „Rocznik Krakowski” 1955, t. 33, z. 3, s. 84; Chrościcki J.A.: *Pompa funebris*…, s. 185; Czapliński W., Długosz J.: *Życie codzienne magnaterii*…, s. 217.

[44] Chrościcki J.A.: *Pompa funebris*…, s. 185–187, 208.

[45] Łoziński W.: *Życie polskie*…, s. 182; Chrościcki J.A.: *Pompa funebris*…, s. 226–227; Brückner A.: *Encyklopedia staropolska*…, s. 190.

[46] Bystroń J.S.: *Dzieje obyczajów*…, s. 104–105; Brückner A.: *Encyklopedia staropolska*…, s. 113.

[47] Bystroń J.S.: *Dzieje obyczajów*…, s. 104–105.



Nagrobek arcybiskupa gnieźnieńskiego i krakowskiego Piotra Gamrata (1487–1545) w katedrze na Wawelu; reprod. za: Pomniki Krakowa Maksymiliana i Stanisława Cerchów z tekstem Dra Feliksa Kopery. *T. 2. Kraków–Warszawa 1904, s. nlb.; w zbiorach Biblioteki Naukowej i Archiwum MHK, nr inw. IV.9019*

z chorągwiami, bractwa oraz uczniowie miejscowych szkół, a dalej duchowieństwo. Niesiono przedstawienia drzewa genealogicznego rodziny zmarłego. Później prowadzono ulubionego rumaka zmarłego, odzianego w powłóczystą, żałobną kapę, ozdobioną herbami rodu, piórami, skórami lamparta, kitami itp. Na pogrzebach duchownych obowiązywał ceremoniał odrębny od świeckiego i dlatego nie było koni[48]. Dalej toczył się okryty czernią lub purpurą wóz żałobny, na którym spoczywała trumna. Wokół wozu postępowali przybrani w żałobne szaty słudzy. Za trumną niesiono odpowiednie insygnia władzy: laski marszałkowskie, buławy hetmańskie, pieczęcie kanclerskie, pastorał biskupi, kapelusz kardynalski itp. Jechał też archimimus –dworzanin przebrany w szatę zmarłego i ucharakteryzowany tak, aby sprawiać wrażenie, że to on sam odprowadza się do grobu. Nie zabrakło i kiryśnika, a czasem było ich kilku, odzianego w zbroję i jadącego na koniu. Za nimi podążali krewni, przyjaciele, znajomi, poddani i szereg innych osób. Wszyscy krewni obowiązani byli przybyć w żałobnych strojach. Kobiety nosiły niezwykle sztywne i grubo tkane szaty. Również słudzy i dworzanie byli ubrani w czarne, wlokące się po ziemi suknie, które dostawali od rodziny zmarłego. W czasie pogrzebu bito w działa i dzwoniono we wszystkich miejscowych kościołach, w których również odprawiano dziesiątki mszy za duszę zmarłego[49].

Ważnym elementem XVI-wiecznej *pompae funebris* były panegiryki żałobne: kazania i mowy pogrzebowe, a także inne utwory okolicznościowe chwalące zmarłego i jego rodzinę, np. wierszowane kondolencje, treny, panegiryczne życiorysy[50]. Kazania i mowy były wygłaszane w różnych momentach pogrzebu, takich jak egzekwie, wyprowadzenie zwłok z kościoła, złożenie do grobu, a także w okresie żałoby po zmarłym i w rocznicę jego śmierci. Ponieważ w czasie uroczystości wygłaszano od kilku do kilkunastu panegiryków, przemowy trwały nieraz kilka godzin w ciągu jednego dnia. Z tego powodu synody w XVIII wieku starały się ograniczyć ich liczbę do dwóch na jednym pogrzebie, ale te nakazy nie były przestrzegane zbyt rygorystycznie. Twórcami panegiryków byli początkowo renesansowi poeci, potem ich pisanie powierzano kaznodziejom zapraszanym na pogrzeb, przeważnie jezuitom. Mowy przed złożeniem ciała do grobu i po pogrzebie wygłaszały osoby świeckie, często członkowie najbliższej rodziny zmarłego. Panegiryki były pisane początkowo po łacinie, a ponieważ zazwyczaj nie były drukowane, do dzisiaj pozostało niewiele przykładów twórczości tego rodzaju z XVI wieku. Od lat osiemdziesiątych tego stulecia, kiedy zaczęto je pisać i drukować w języku polskim, ich liczba znacznie wzrosła. Świeckie mowy pogrzebowe przetrwały w *silva rerum*, gdzie były przechowywane przez członków rodziny zmarłego

[48] Dąbrowska E.: *Średniowieczny ceremoniał pogrzebowy wyższego duchowieństwa polskiego – studium archeologiczno-historyczne*. „Studia Źródłoznawcze" 1997, t. 36, s. 28.

[49] Łoziński W.: *Życie polskie*…, s. 182–185; Kuchowicz Z.: *Z dziejów obyczajów*…, s. 49 Bystroń J.S.: *Dzieje obyczajów*…, s. 109–111; Bogucka M.: *Staropolskie obyczaje*…, s. 57–58; Brückner A.: *Encyklopedia staropolska*…, s. 191; Chrościcki J.A.: *Pompa funebris*…, s. 50.

[50] O literaturze funeralnej piszą: Platt D.: *Kazania pogrzebowe z przełomu XVI i XVII wieku. Z dziejów prozy staropolskiej*. Wrocław 1992, s. 5–178; Rok B.: Druki żałobne w dawnej Polsce XVI–XVIII wieku. W: *Wesela, chrzciny i pogrzeby*…, s. 187–200; idem: *Człowiek wobec śmierci*…, s. 19–24, 65–74, 77–92; Popiołek B.: *Konterfekt prawdziwy umbrą fatalną malowany. Wizerunek kobiety w staropolskich mowach pogrzebowych*. „Studia Historyczne" 2004, r. 47, z. 3–4, s. 313–324; Kicińska U.: *„Ma być każda matrona ozdoba małżonka swego i domu jego". Wzorzec żony w drukowanych mowach pogrzebowych XVII wieku*. „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie" 2012, r. 67, s. 97–125; Jakson W.: *Człowiek wobec*…, s. 19–29; Baczewski S.: Propagandowa rola…, s. 205–211; Kosman. M.: *Litewskie kazania*…, s. 90–113; Bystroń J.S.: *Dzieje obyczajów*…, s. 105–109; Brückner A.: *Encyklopedia staropolska*…, s. 192; Gloger Z.: *Encyklopedia staropolska*…, s. 58; Chrościcki J.A.: *Pompa funebris*…, s. 73–76; Kuchowicz Z.: *Człowiek polskiego baroku*…, s. 346; idem: *Obyczaje i postacie*…, s. 249–250; Bogucka M.: *Staropolskie obyczaje*…, s. 58; Górecka K.: *Pobożne matrony*…, s. 120, 122; Harasimowicz J.: *Mors janua vitae*…, s. 30–32; idem: *„Ars moriendi"*…, s. 200–202.



Nagrobek marszałka wielkiego koronnego i wojewody krakowskiego Piotra Kmity (1477–1553) w katedrze na Wawelu; fot. Ignacy Krieger, ok. 1906; w zbiorach MHK, nr inw. MHK-253/K

wraz z innymi zapiskami o ważnych wydarzeniach z dziejów rodziny. Pisane według ustalonego wzoru, panegiryki zawierają takie elementy, jak lament i skargę z powodu śmierci, laudację, czyli pochwałę zmarłej osoby, konsolację, czyli pocieszenie rodziny, oraz pouczenie obecnych na pogrzebie. Uważano, że opłakiwanie zmarłego jest obowiązkiem chrześcijanina i umiarkowany smutek w czasie pogrzebu jest zgodny z naturą. Erazm z Rotterdamu w swoim dziele *O przygotowaniu do śmierci* pisze: „Ze szczęściem dla siebie dają upust żałości ludzie, którzy opłakują obcą śmierć ciała tak, jakby rozpaczali sami nad sobą”[51]. Renesans zmienił poglądy na życie i sławę człowieka, dlatego konieczne stało się zachowanie pamięci o zmarłym i jego dokonaniach dla potomnych. Mowa pogrzebowa utrwalała pamięć o zmarłym, przedstawiając, bez nadmiernego pochlebstwa, jego pełne przymiotów życie i w ten sposób propagowała wzór szlachcica-rycerza chrześcijańskiego, gotowego do obrony wiary i ojczyzny oraz doskonałego urzędnika. Odwoływała się też do genealogii rodziny, sławy przodków i symboliki herbu. Przypominała żywym o ich własnej śmierci i przygotowywała do niej, skłaniała do rozważania o rzeczach ostatecznych, zwłaszcza o śmierci, oraz zachęcała do poprawy życia z myślą o sądzie ostatecznym. Poprzez ukazanie godnych naśladowania przykładów uczyła, jak należy żyć i postępować, aby godnie umrzeć. Przeciwstawiała życie wieczne bez grzechu i cierpienia marności życia doczesnego. Mowa pogrzebowa miała nie tylko pouczać, ale też zachwycać i wzruszać zebranych. Pod koniec XVI wieku w kazaniach pogrzebowych odnajdujemy polemikę pomiędzy katolikami a protestantami dotyczącą dogmatów wiary, zwłaszcza czyśćca. Protestanci negowali jego istnienie i uważali, że modlitwy za dusze zmarłych nie mogą im już pomóc, ale z pewnością należy się modlić za chorych i umierających. Ostatnie, najbardziej efektowne zdanie z mowy pogrzebowej wraz z datą śmierci, herbami rodziny i wizerunkiem świętego patrona wypisywano później na jakiejś kosztownej materii, najczęściej żółtym lub białym atłasie. Była to tzw. konkluzja, ofiarowywana później wraz z panegiryczną dedykacją rodzinie i przechowywana przez nią w widocznym miejscu w kaplicy dworskiej lub pokoju jadalnym[52]. W XVI wieku wzorem literatury funeralnej, naśladowanym przez innych twórców, były utwory Jana Kochanowskiego (1530–1584). Jednym z nich jest mowa na pogrzebie brata poety, Kacpra (1526–1576), w 1577 roku[53].

W dalszej części ceremonii pogrzebowej kruszono oznaki godności: pieczęcie, laski marszałkowskie, buławy, buzdygany, buńczuki, chorągwie, szablę i łamano oręż. W przypadku hetmanów i żołnierzy niszczono kopię. Jeżeli zmarły był ostatnim z rodziny, niszczono tarczę herbową, a nad grobem zawieszano miecz. Następnie do kościoła wjeżdżał na koniu kiryśnik i spadał z ogromnym łoskotem na posadzkę. Aby odgłos spadającego ciała był jeszcze głośniejszy, wykładano posadzkę np. tarcicą. Czasem taki upadek kończył się obrażeniami ciała niefortunnego rycerza lub zagrożeniem dla otoczenia, gdy koń się spłoszył i wpadł między zebranych. Dochodziło też do niestosownych, wywołujących śmiech zebranych, a niepasujących do takiej uroczystości wypadków, gdy rycerz przewracał się, poślizgnąwszy na śliskiej posadzce[54]. W czasie pogrzebu mężczyźni milczeli, a kobiety głośno płakały. Ponieważ czasami od chwili śmierci żony czy męża do momentu pogrzebu mijało sporo czasu i przewidywany prawem okres żałoby już upłynął, już w czasie pogrzebu wdowiec lub wdowa szukali kandydatów

[51] Rok B.: *Człowiek wobec śmierci*…, s. 64.

[52] Bystroń J.S.: *Dzieje obyczajów*…, s. 109; Łoziński W.: *Życie polskie*…, s. 188; Brückner A.: *Encyklopedia staropolska*…, s. 192.

[53] Kochanowski J.: Przy pogrzebie rzecz. W: *Wybór mów staropolskich*. Oprac. B. Nadolski. Wrocław 1961, s. 169–172.

[54] Kuchowicz Z.: *Z dziejów obyczajów*…, s. 49; idem: *Człowiek polskiego baroku*…, s. 346–347; idem: *Obyczaje i postacie*…, s. 252; Bogucka M.: *Staropolskie obyczaje*…, s. 58; Bystroń J.S.: *Dzieje obyczajów*…, s. 111–112; Łoziński W.: *Życie polskie*…, s. 184; Gloger Z.: *Encyklopedia staropolska*…, s. 58; Brückner A.: *Encyklopedia staropolska*…, s. 192–193.

na męża lub żonę, a nawet dochodziło do potajemnych zaręczyn tuż po ceremonii[55].

Miejscem chowania zmarłych był cmentarz, o ile okoliczności zgonu nie zabraniały pogrzebania zmarłego w poświęconej ziemi. Duchowni spoczywali często w podziemiach kościoła, a nawet wprost pod posadzką, na której kładziono płytę grobową z herbem i nazwiskiem zmarłego. To samo czyniono w przypadku świeckich dobrodziejów i fundatorów kościoła. Tam, gdzie były lochy kościelne, trumny stawiano obok siebie, a sarkofagi lub tablice grobowe umieszczano w świątyni. Na grobach umieszczano epitafia z wymienionym nazwiskiem, tytułami i ogólną pochwałą zmarłego. Oznaką pokory było, jeżeli ktoś polecił pochować się na progu kościelnym, tak by wszyscy stąpali po jego grobie. Magnaci mieli kaplice lub grobowce rodzinne, gdzie kładziono ciała wszystkich członków rodziny, często sprowadzając je z bardzo daleka. Na przykład, marszałek wielki koronny Piotr Kmita (1477–1553) został pochowany w katedrze na Wawelu w nieistniejącej dziś kaplicy św. Antoniego. Powszechne było przygotowywanie sobie grobowców za życia. Tak uczynili m.in. prymas, kanclerz wielki koronny Jan Łaski (1456–1531) i arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Dzierzgowski (1490–1559)[56]. W przypadku skromnego pogrzebu również nagrobek był prosty, np. tak sobie życzył kanclerz i arcybiskup gnieźnieński Maciej Drzewicki (1467–1535)[57]. Na ogół magnaci i szlachta wzorowali się na nagrobkach królewskich na Wawelu. Zwłaszcza kaplica Zygmuntowska była wzorem dla innych kaplic grobowych i kultowych, podobnie jak renesansowe nagrobki przyścienne w katedrze krakowskiej[58]. Cmentarze innowierców ze względu na ich poglądy na śmierć, zbawienie wieczne, a przede wszystkim brak wiary w czyściec i skuteczność modlitw za dusze zmarłych, a także odrzucenie obrzędowości pogrzebowej były, zwłaszcza na początku ruchu reformatorskiego, bardzo zaniedbane. Rady miejskie wydawały ustawy, a Kościół luterański w swoich agendach (przepisach dotyczących liturgii) określał zasady, które miały na celu oddanie należytej czci zmarłym protestantom w czasie pogrzebu i właściwą dbałość o ich cmentarze[59]. Arianie nie grzebali swoich zmarłych w kościołach czy na cmentarzach, ale w polu, na własnych gruntach[60].

Nad grobem rycerskim zawieszano ważny element *pompae funebris* – chorągwie żałobne, tzw. *labari funebre*, potocznie nazywane *labaria funebre* (zwyczaj ten zanikł w XVII wieku), które czasem zastępowały kamienną tablicę nagrobną. Sporządzane z drogich materii, przeważnie jedwabiu i adamaszku, ozdobione pawimi piórami, szarfami i koronkami, haftowane złotem i srebrem, ze względu na użyty materiał były znacznie droższe od kamienia. Chorągwie były rodzajem epitafium – wypisywano na nich inskrypcje, nazwisko zmarłego, datę śmierci, malowano jego portret w stroju rycerskim oraz umieszczano herby. Chorągwie obrazowały w ten sposób wzorzec szlachcica-rycerza chrystusowego (*militis Christiani*), biorącego udział w walce w obronie chrześcijaństwa i Kościoła. Inskrypcja na chorągwi podkreślała cnoty zmarłego, starożytność domu, zasługi dla Boga, rodziny i ojczyzny, dzięki którym pamięć o zmarłym miała trwać w sąsiedztwie i w całym państwie. Wykonywane według wzoru, nie pozostawiały wiele miejsca na indywidualizm, a jedynym osobistym elementem była wzmianka o momencie śmierci i poprzedzających go chwilach. Zachowane do dziś chorągwie są rzadkością, a informacje o nich pochodzą głównie z przedrozbiorowych



Nagrobek archiprezbitra kościoła Najświętszej Panny Marii w Krakowie Tomasza Pszonki (1542–1553) w kościele Mariackim w Krakowie; fot. Ignacy Krieger, koniec XIX w.; w zbiorach MHK, nr inw. MHK-1166/K

[55] Bystroń J.S.: *Dzieje obyczajów*…, s. 113; Kuchowicz Z.: *Z dziejów obyczajów*…, s. 50–51; Wróbel E.E: *Chrześcijańska rodzina w Polsce XVI–XVII wieku. Między ideałem a rzeczywistością*. Kraków 2002, s. 151–156; Wroniszewski J.: Kobieta niezależna z rodziny rycerskiej w średniowieczu. W: *Kobieta i rodzina w średniowieczu i na progu czasów nowożytnych*. Red. Z.H. Nowak, A. Radzimiński. Toruń 1998, s. 30–31; Górecka K.: *Pobożne matrony*…, s. 109–113.

[56] [Górski S.:] *Życie Piotra Kmity z Wiśnicza, wojewody krakowskiego*. Przeł. z łac. K. Wł. W. [K.W. Wójcicki]. [Warszawa 1865]. Nadb. „Biblioteka Warszawska" 1865, t. 2, s. 402–403; Pociecha W.: *Arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Dzierzgowski, prymas Polski (ok. 1490–1559)*. Kraków 1947, s. 38; Kaczmarczyk Z.: *O kanclerzu Janie Łaskim*. Warszawa 1955, s. 89.

[57] Pociecha W.: *Maciej Drzewicki, kanclerz, arcyb. gnieźnieński (1467–1535)*. Kraków 1946, s. 21.

[58] Wyczański A.: *Kultura XVI-wiecznego Krakowa*. „Kultura" 1980, nr 21, s. 5.

[59] Harasimowicz J.: *Mors janua vitae*…, s. 20, 33–37; idem: *„Ars moriendi"*…, s. 191–199, 203–204.

[60] Gloger Z.: *Encyklopedia staropolska*. T. 1. Warszawa 1900, s. 70.



Nagrobek sekretarza króla Zygmunta II Augusta Stanisława Bojanowskiego (1507–1555) w kościele Dominikanów w Krakowie; fot. Ignacy Krieger, ok. 1880; w zbiorach MHK, nr inw. MHK-2276/K

opisów świątyń. Niewielka liczba takich wzmianek sugeruje, że były rzadkością i w XVIII wieku, ponieważ zostały wcześniej skradzione. Pomniki nagrobne, epitafia w kościołach, zdjęte z trumny herby, portret trumienny i inskrypcje często umieszczane w kościele na ścianach przypominały zebranym w świątyni o tych, którzy już odeszli, ale też i o własnej śmierci. W ten sposób zmarły pochowany w kościele nadal pozostawał członkiem wspólnoty[61].

Po skończonym pogrzebie jeden z krewnych zapraszał wszystkich zebranych na stypę, która pomimo znacznych kosztów była obowiązkową częścią ceremonii. Na wsi była to uczta zaduszna związana z dawnymi wierzeniami i zwyczajami, natomiast u szlachty jedynie wystawne przyjęcie. Na takiej uczcie najpierw wspominano zmarłego i wracano w rozmowach do pogrzebu, ale ponieważ większość zaproszonych gości nie znała go osobiście, a od chwili śmierci minęło sporo czasu, przyjęcie szybko zamieniało się w wesołą zabawę z fajerwerkami i kapelą. Czasem, gdy wypito już znaczną ilość mocnych trunków, dochodziło do zwad i bójek, które kończyły się zranieniem lub śmiercią jednego z biesiadników[62]. Jak pisał Szymon Starowolski (1588–przed 1656): „(…) widziałem wiele razy pogrzeby krwią oblane, z których zaraz po obiedzie wysyłano za zmarłym drugiego zabitego do nieba, aby oznajmił, co za ludzie na stypie byli"[63]. Z pijaństwem na polskich stypach walczyło duchowieństwo w kazaniach, również moraliści i satyrycy w swoich utworach. Ganili je w swoich relacjach cudzoziemcy. W przypadku łączenia kilku pogrzebów między ceremoniami trwały kilkugodzinne przerwy, w czasie których urządzano polowania, zabawy i przedstawienia[64]. Następnego dnia po pogrzebie urządzano egzekwie z kazaniem lub mową świecką, żegnającą zebranych[65].

O zmarłym pamiętano również po jego pogrzebie. Przez długi czas składano wizyty kondolencyjne rodzinie. W rocznicę śmierci, zwłaszcza pierwszą, rocznicę pogrzebu i w dniu imienin odprawiano uroczyste aniwersarze (z łac. *anniversarium* – rocznica), które nierzadko dorównywały lub przewyższały zbytkiem uroczystości pogrzebowe, bo wtedy już nie obowiązywały zalecenia co do skromności. W ciągu kilku miesięcy lub lat po śmierci magnata odbywało się kilkadziesiąt, a nawet kilkaset nabożeństw żałobnych z mniej lub bardziej wspaniałymi katafalkami i dekoracjami okolicznościowymi. Staraniem i kosztem rodziny drukowano wydawnictwa funeralne, a o zmarłym pisano także w powstających namiastkach herbarzy, gloryfikując jego i całą rodzinę. Druki rozdawano następnie krewnym, sąsiadom i znajomym na pamiątkę. Pamięci wszystkich zmarłych poświęcano Dzień Zaduszny, upowszechniony w XVI wieku[66].

Kiedy już wszyscy goście rozjechali się do domów, nadchodził czas, w którym podliczano koszty związane z ceremonią, a także dzielono się spadkiem. Trudno ustalić dokładnie, ile kosztowały pogrzeby szlacheckie w XVI wieku. Jan Pudłowski, dworzanin i doradca kanclerza i hetmana wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego, sporządził rachunki z pogrzebu jego żony, Krystyny z Radziwiłłów Zamoyskiej (1560–1580), który odbył się w kościele św. Anny w Warszawie w 1580 roku[67]. Według rejestru kosztów za trumnę zapłacono 130 złp, za budowę grobu w kościele 70 złp, duchowieństwu dano tytułem jałmużny

[61] Bystroń J.S.: *Dzieje obyczajów*…, s. 113–114; Łoziński W.: *Życie polskie*…, s. 187; Brückner A.: *Encyklopedia staropolska*…, s. 192; Chrościcki J.A.: *Pompa funebris*…, s. 72; Kuchowicz Z.: *Z dziejów obyczajów*…, s. 51; Bogucka M.: *Staropolskie obyczaje*…, s. 60; Kowalski W.: Środowisko społeczne…, s. 43–46.

[62] Bystroń J.S.: *Dzieje obyczajów*…, s. 117–118; Kuchowicz Z.: *Z dziejów obyczajów*…, s. 51–52; idem: *Człowiek polskiego baroku*…, s. 347; Bogucka M.: *Staropolskie obyczaje*…, s. 58; Chrościcki J.A.: *Pompa funebris*…, s. 52–54; Baczewski S.: Propagandowa rola…, s. 204.

[63] Starowolski S.: *Reformacja obyczajów polskich*. Kraków 1859, s. 78.

[64] Kuchowicz Z.: *Człowiek polskiego baroku*…, s. 347; idem: *Obyczaje i postacie*…, s. 252–253; Baczewski S.: Propagandowa rola…, s. 204.

[65] Chrościcki J.A.: *Pompa funebris*…, s. 54, 58.

[66] Bystroń J.S.: *Dzieje obyczajów*…, s. 118; Brückner A.: *Encyklopedia staropolska*…, s. 194; Czapliński W., Długosz J.: *Życie codzienne magnaterii*…, s. 222; Bogucka M.: *Staropolskie obyczaje*…, s. 60; Baczewski S.: Propagandowa rola…, s. 204; Rok B.: *Człowiek wobec śmierci*…, s. 75.

[67] Chrościcki J.A.: *Pompa funebris*…, s. 265, tu dokładny rejestr kosztów pogrzebu.

i opłat za kazanie w kościele 160 złp. Większą część pieniędzy wydano na dekorację w kościele, katafalk, oświetlenie i trumnę. Resztę – na ubranie zmarłej, żałobę dla dworu oraz opłaty dla osób zatrudnionych w przygotowaniu pogrzebu. Razem wydano 1500 złp[68]. Ponad 70 lat później za pogrzeb hetmana polnego koronnego Marcina Kalinowskiego (ok. 1605–1652) zapłacono 10 tysięcy złp. Różnica w kosztach była ogromna, ale trzeba pamiętać o tym, że złoty polski w 1630 roku stracił na wartości roku trzykrotnie w stosunku do roku 1580. Zwiększyły się też wydatki na trumnę, która kosztowała około 3 tysięcy złp, świece kosztowały400 złp, duchowni tytułem jałmużny otrzymali 2 tysiące złp, a na msze ofiarowano 1800 złp. Mniej wystawny od hetmańskiego pogrzeb starosty włodzimierskiego księcia Jerzego Zasławskiego (1592–1636) w 1636 roku kosztował ponad 8 tysięcy złp[69].

Jednym z najważniejszych elementów przygotowania do dobrej śmierci było własnoręczne sporządzenie testamentu, który był dokumentem o charakterze religijnym, podsumowującym życie doczesne, tworzącym pomost pomiędzy tym światem a życiem wiecznym[70]. Testament był rozliczeniem z Bogiem, światem i ludźmi, dawał możliwość wyrównania długów ziemskich, moralnych i materialnych, zabezpieczał duszę i ciało oraz rodzinę testatora, miał zapobiec konfliktom w rodzinie po jego śmierci, był też niezbędnym środkiem do uzyskania życia wiecznego. Instrukcje zawarte w poradnikach dobrej śmierci zalecały, aby akt ten sporządzić odpowiednio wcześnie, będąc przytomnym, po spowiedzi i przyjęciu Eucharystii, a po jego spisaniu należało odmówić stosowne modlitwy. Testament powinno się napisać obowiązkowo w obliczu ciężkiej, śmiertelnej choroby lub innej przyczyny zagrażającej życiu, takiej jak połóg, wyprawa wojenna czy daleka podróż. Według poradników *ars moriendi* testament należało trzymać przy łóżku i czytać regularnie. Na ogół jednak były pisane tuż przed śmiercią, wyjątkiem jest kanclerz wielki koronny i prymas Jan Łaski, który napisał swój testament w 1495 roku w wieku 40 lat i wprowadzał w nim zmiany przez 36 lat życia[71]. Pisano je według wzoru, miały określony układ i kolejność. Testamenty rozpoczynały się od inwokacji połączonej z wyznaniem wiary, najczęściej odwołaniem do Trójcy Świętej, potem następowała arenga, czyli uzasadnienie wydania aktu, dalej wydawano dyspozycje i rady dla dzieci, a także polecenia dotyczące opieki nad osieroconą rodziną, następnie pamiętano o spłacie długów i wypłaceniu zaległej pensji służbie, w dalszej części, choć nie zawsze, podejmowano decyzje dotyczące pogrzebu i miejsca pochówku, potem



Nagrobek kanonika krakowskiego i sekretarza króla Zygmunta I Starego Stanisława Borka (ok. 1508–1556) w katedrze na Wawelu; fot. Ignacy Krieger, ok. 1880; w zbiorach MHK, nr inw. MHK-3558/K

następował szczegółowy podział majątku oraz zapisy pobożne na rzecz instytucji dobroczynnych i Kościoła, ofiary na modlitwy za dusze w czyśćcu cierpiące i własną. W zakończeniu testamentu proszono o wybaczenie, żegnano się z bliskimi, błogosławiono dzieci i wnuki. Protestanci, w swoich testamentach również wyrażali przywiązanie do wiary, wierzyli w zbawienie przez mękę Chrystusa oraz zapewnienie sobie życia wiecznego przez dobre uczynki, byli przekonani o indywidualnej odpowiedzialności przed Bogiem, kategorycznie odrzucali wstawiennictwo Matki Boskiej i świętych. W ich testamentach nie znajdujemy legatów pobożnych, próśb o modlitwę za duszę oraz zapisów

[68] Chrościcki J.A.: *Pompa funebris*…, s. 265–268; Czapliński W., Długosz J.: *Życie codzienne magnaterii*…, s. 219.

[69] Czapliński W., Długosz J.: *Życie codzienne magnaterii*…, s. 219–220.

[70] O testamentach piszą: *Testamenty szlachty krakowskiej XVII–XVIII wieku. Wybór tekstów źródłowych z lat 1650–1799*. Oprac. A. Falniowska-Gradowska. Kraków 1997, s. XIII–XIX; Wróbel E.: *Chrześcijańska rodzina*…, s. 207–211; Borkowska M.: *Dekret w niebieskim*…, s. 8–19; Bogucka M.: *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI–XVIII wieku na tle porównawczym*. Warszawa 1998, s. 44–46; eadem: *Gorsza płeć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*. Warszawa 2005, s. 99–100; Wroniszewski J.: Kobieta niezależna z rodziny rycerskiej…, s. 21–29; Wyczański A.: *Szlachta polska XVI wieku*. Warszawa 2001, s. 46–48; *Testamenty Jana*…, s. 7–12; Wichowa M.: Sarmata o cierpieniu…, s. 131–132; Rok B.: *Człowiek wobec śmierci*…, s. 24–25; Augustyniak U.: *Testamenty ewangelików*…, s. 5–11; Aleksandrowicz-Szmulikowska M.: *Radziwiłłówny w świetle swoich testamentów*…, s. 4–63.

[71] *Testamenty Jana*…, s. 15.



Nagrobek kasztelana bełskiego i sekretarza królewskiego Piotra Boratyńskiego (1509–1558) w katedrze na Wawelu; fot. Ignacy Krieger, ok. 1890; w zbiorach MHK, nr inw. MHK-3564/K

na msze za jej zbawienie, w zamian za to są zapisy na zbory. Zarówno katolicy, jak i protestanci uważali, że człowiek nie posiada dóbr doczesnych, jest jedynie ich dysponentem z woli Bożej i w związku z tym nie powinien mieć wyrzutów sumienia z powodu posiadania majątku. Majątek dzielono pomiędzy spadkobierców, nawet jeżeli był niewielki. Ponieważ nie było prawa unigenitury, czyli dziedziczenia przez jednego spadkobiercę, który spłacał pozostałych, doprowadzało to w końcu do znacznego rozdrobnienia majątków.



Nagrobek biskupa krakowskiego Andrzeja Zebrzydowskiego (1496–1560) w katedrze na Wawelu; fot. Ignacy Krieger, ok. 1890; w zbiorach MHK, nr inw. MHK-2282/K

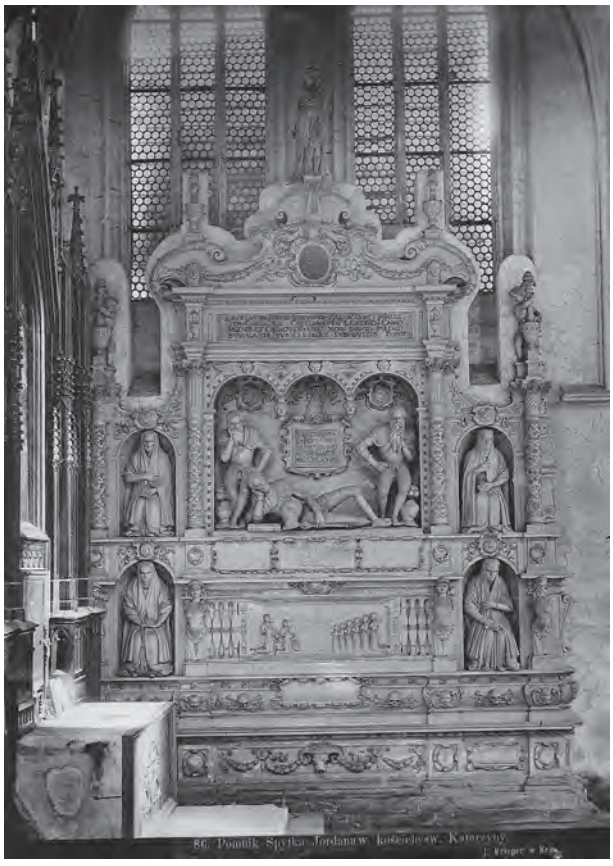
Jedynie magnaci w celu uniknięcia podziału dóbr zakładali ordynacje, ale taka decyzja wymagała konstytucji sejmowej. Rodzina musiała często spłacać długi zmarłego, a były to niekiedy sumy ogromne. Nie zawsze też podział schedy przebiegał spokojnie, czasem już w czasie pogrzebu lub później podczas stypy dochodziło do sporów majątkowych. Tak było np. po śmierci kasztelana krakowskiego Janusza Ostrogskiego (ok. 1554–1620) i hetmana wielkiego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza (1560–1621)[72].

Zachowało się niewiele pełnych opisów pogrzebów szlacheckich, które odbyły się w XVI wieku. Jednym z nich jest relacja z pogrzebu hetmana wielkiego koronnego Jana Tarnowskiego (1488–1561), przekazana przez Stanisława Orzechowskiego (1513–1566)[73]. Hetman zmarł w swojej ulubionej rezydencji – w Wiewiórce koło Pilzna, 16 maja 1561 roku. Jego śmierć zasmuciła i okryła żałobą cały kraj, a pogrzeb „przystojny był śmierci jego, tak jako też i śmierć, żywotowi jego przystojną była"[74]. Uroczystość wyznaczono w poniedziałek 21 sierpnia. Dwa dni przed pogrzebem w sobotę ciało hetmana przewieziono do zamku w Tarnowie, a w przeddzień uroczystości w niedzielę zaczęli się zjeżdżać goście oraz liczne tłumy żałobników, którzy przybyli na uroczystość zarówno konno, jak i pieszo. Wszystkim przybyłym rozdawano darmo jedzenie i paszę dla koni. W dniu pogrzebu cała przestrzeń między zamkiem i miastem była wypełniona tłumem w żałobie. Trumnę przewieziono do bazyliki katedralnej Narodzenia Najświętszej Marii Panny. W procesji szli czarno ubrani ubodzy ze świecami, księża i wyżsi dostojnicy duchowni: biskup włocławski Jakub Uchański (1502–1581)

[72] Pietrzak J.: *Wojna o majątek i ciało hetmańskie*. „Kierunki" 1973, s. 38; Czapliński W., Długosz J.: *Życie codzienne magnaterii*…, s. 214, 221–222.

[73] Orzechowski S.: *Żywot i śmierć Jana Tarnowskiego, kasztelana krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego*. Wyd. F. Bohomolec. Żywoty Sławnych Polaków, t. 3. Radom 1830, s. 71–78; Lipiński T.: *Dawne obrzędy pogrzebowe wodzów polskich*. „Biblioteka Warszawska" 1844, t. 1, s. 204; Dworzaczek W.: *Hetman Jan Tarnowski*…, s. 303–306; Spieralski Z.: *Jan Tarnowski*…, s. 407–410; Walczakiewicz F.: *Jan Tarnowski, hetman wielki koronny*. Lwów 1889, s. 27–31; Leniek S., Leśniak W.: *Dzieje miasta Tarnowa*. Tarnów 1911, s. 69–72; Boras Z.: *Poczet hetmanów polskich koronnych i litewskich XVI–XVIII wieku*. Cz. 1. Poznań 1991, s. 47–48.

[74] Orzechowski S.: *Żywot i śmierć Jana Tarnowskiego*…, s. 4; Boras Z.: *Poczet hetmanów polskich*…, s. 47.



Nagrobek podskarbiego wielkiego koronnego i wojewody krakowskiego Wawrzyńca Spytka Jordana z Zakliczyna (1518–1568) w kościele św. Katarzyny Aleksandryjskiej i św. Małgorzaty w Krakowie; fot. Ignacy Krieger, ok. 1890; w zbiorach MHK, nr inw. MHK-2193/K



Nagrobek biskupa krakowskiego i sekretarza wielkiego koronnego Filipa Padniewskiego (1510–1572) w katedrze na Wawelu; fot. Ignacy Krieger, ok. 1890; w zbiorach MHK, nr inw. MHK-1459/K

i biskup przemyski Walenty Herburt (1524–1572) oraz wiele wyższego duchowieństwa z Krakowa i Sandomierza. Za nimi prowadzono kilkadziesiąt koni przykrytych jedwabnymi derkami, dalej niesiono tyle samo mar przykrytych aksamitem, haftowanym złotem i srebrem. Następnie jechał dworzanin Stanisław Kozicki z czarnym proporcem na jednej stronie z wybitym złotym krzyżem, sentencją łacińską i metryczką, a na drugiej stronie z wypisaną złotymi literami krótką historią życia hetmana. Dalej jechał giermek Bobola z drzewcem, a za nim kiryśnik Brzostowski i podkomorzy Nikodem Radoszowniecki w czarnej, atłasowej, długiej szubie podbitej sobolami i w kuczmie sobolowej, który reprezentował zmarłego hetmana, potem wieziono ciało, a za nim herb Tarnowskich Leliwa oraz herby przodków hetmana zarówno po mieczu, jak i po kądzieli: Sulima, Gwiazda i Stary Koń. Następnie szedł syn hetmana, kasztelan wojnicki Jan Krzysztof (1537–1567), a z nim przybyli na tę uroczystość panowie i posłowie: wojewoda krakowski Spytek Jordan (1518–1568), wojewoda poznański Marcin Zborowski (1492–1565), wojewoda sandomierski Stanisław Tarnowski (1514–1568), kasztelan lwowski Stanisław Herburt (przed 1524–1584), kasztelan sądecki Walenty Dembiński, kasztelan sanocki Zbigniew Sienieński (ok. 1520–po 1567), kasztelan lubaczowski Jan Herburt (po 1524–1577), kanclerz wielki koronny Jan Ocieski, który reprezentował króla Zygmunta Augusta, oraz posłowie: księcia Albrechta pruskiego – radca książęcy Wacław (Wencel) Schack von Stangenberg, wojewody wileńskiego Mikołaja Radziwiłła Czarnego, zięcia hetmana – księcia Wasyla Konstantego Ostrogskiego (1526–1608). Za nimi szła małżonka Jana Krzysztofa Zofia z Odrowążów (1540–1580) wraz z paniami, a na końcu lud. Kazanie w kościele wygłosił Łukasz Lwowczyk, dominikanin ze Lwowa. Następnie ciało złożono do grobu z prawej strony wielkiego ołtarza, a nad grobem zawieszono czerwony proporzec. Kolejnego dnia procesja udała się do kościołów: bernardynów, gdzie nabożeństwo odprawił biskup przemyski Walenty Herburt, i fary, gdzie mszę odprawił biskup włocławski Jakub Uchański, który wygłosił kazanie przypominające życie zmarłego. Po kazaniu złożono na ołtarzu znaki hetmańskie i rycerskie: syn zmarłego Jan Krzysztof Tarnowski niósł tarczę, wojewoda sandomierski Stanisław Tarnowski szyszak, Jan Rzewuski miecz, Jan Sieniawski (1520–1583), syn hetmana wielkiego koronnego Mikołaja (1489–1569), drzewce, które następnie złamał. W końcu do kościoła wjechał kiryśnik Brzostowski i spadł z konia „z srogim i ogromnym trzaskiem". Po ceremonii podano „obiad na Probostwie wielki i długi (…), dostatni, jako u Pana wielkiego"[75].

Podobnie wspaniale odbyły się pogrzeby: biskupów poznańskich: Jana Lubrańskiego (1456–1520) i Adama Konarskiego z Kobylina (1526–1574) w katedrze poznańskiej, kanclerza wielkiego koronnego Walentego Dembińskiego

[75] Orzechowski S.: *Żywot i śmierć Jana Tarnowskiego*…, s. 78.



Nagrobek kanclerza wielkiego koronnego Walentego Dembińskiego (zm. 1585) w katedrze na Wawelu; reprod. za: Pomniki Krakowa Maksymiliana i Stanisława Cerchów z tekstem Dra Feliksa Kopery. *T. 2. Kraków–Warszawa 1904, s. nlb.; w zbiorach Biblioteki Naukowej i Archiwum MHK, nr inw. IV.9019*

w 1585 roku w katedrze krakowskiej, marszałka wielkiego litewskiego Albrechta Radziwiłła w 1592 roku również w Krakowie, kasztelana połanieckiego i żarnowskiego Jana Myszkowskiego 5 maja 1591 roku i dzień później jego brata, biskupa krakowskiego Piotra Myszkowskiego w kościele Świętej Trójcy w Krakowie. Ponieważ chowano osobę duchowną, za marami niesiono oznaki władzy kościelnej: infułę i pastorał biskupi, a w pogrzebie wzięła udział większa niż zazwyczaj liczba zakonników i księży, zgodnie z zarządzeniem, że na pogrzebie biskupa ma zebrać się duchowieństwo z całej diecezji[76].

Jeżeli chowano szlachcica, który umarł jako katolik, nie czyniono przeszkód, aby pochować go w kaplicy rodowej



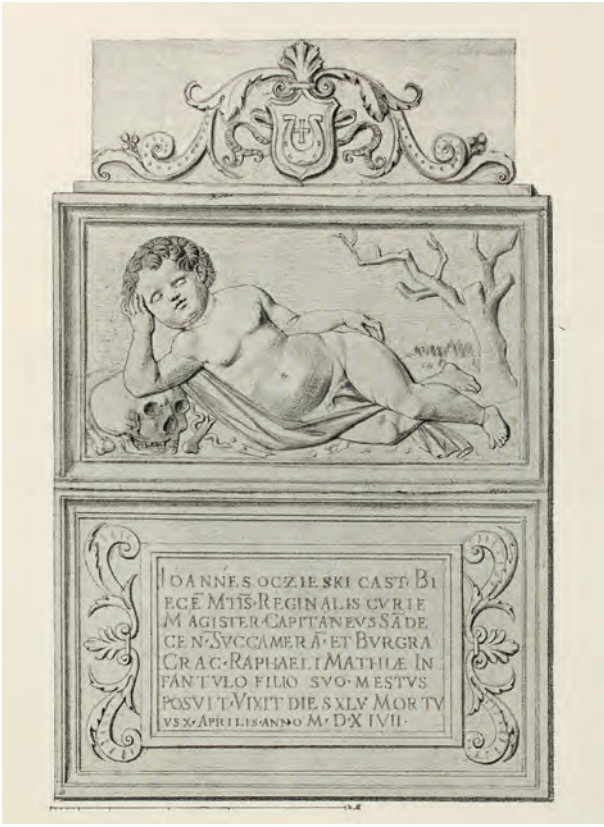
Nagrobek wojewody bełskiego Stanisława Włodka (1539–1589) oraz jego żony Katarzyny z Koniecpolskich w krużgankach kościoła Dominikanów w Krakowie; reprod. za: Pomniki Krakowa Maksymiliana i Stanisława Cerchów z tekstem Dra Feliksa Kopery. *T. 2. Kraków–Warszawa 1904, s. nlb.; w zbiorach Biblioteki Naukowej i Archiwum MHK, nr inw. IV.9019*

w kościele. Problemy zaczynały się, jeżeli podejrzewano, że zmarły sprzyjał protestantom i przyjął ich wiarę. Kiedy w 1552 roku w Poznaniu umarł starosta generalny wielkopolski Andrzej Górka, zwolennik reformacji, rozpuszczono pogłoskę, że magnat nawrócił się przed zgonem. Ród Górków miałby trudności z umieszczeniem ciała w rodowej kaplicy, gdyby nie fakt, że pół roku wcześniej, kiedy wylała Warta i Poznań był zagrożony powodzią, Andrzej Górka oddał jedną z sal swojego pałacu na nabożeństwa katolickie. W takim wypadku kapituła poznańska pozwoliła złożyć ciało magnata między prochami przodków, pamiętano również o zmarłej w 1545 roku żonie starosty, Barbarze, znanej ze swojej działalności dobroczynnej. Tak więc pogrzeb Andrzeja Górki odbył się ze zwykłą pompą i przepychem. Syn Andrzeja i Barbary, wojewoda poznański Łukasz Górka (ok. 1533–1573), został potraktowany odmiennie. Kapituła poznańska nie pozwoliła pochować innowiercy obok przodków. Bracia Andrzej (ok. 1534–1583) i Stanisław (1538–1592) chcieli siłą wedrzeć się do kaplicy rodowej w katedrze poznańskiej, ale wskutek zdecydowanego oporu duchowieństwa musieli zrezygnować z tego zamiaru i pochować wojewodę w kościele w Kórniku w styczniu 1575 roku[77].

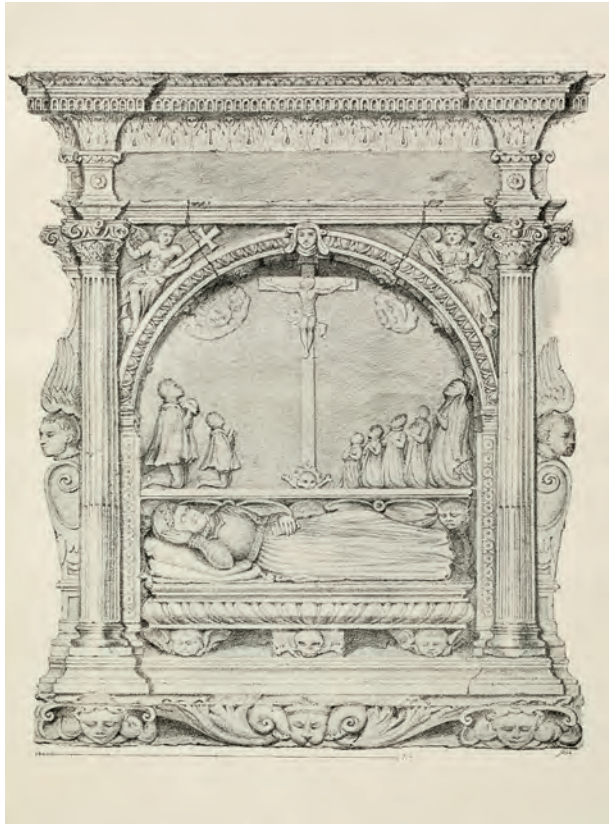
Inny dysydent, Mikołaj Bucella z Padwy (zm. ok. 1599), przyboczny lekarz króla Stefana Batorego (1477–1534), Włoch nobilitowany w Polsce, socynianin, pozostawił w swoim testamencie szczegółowe zalecenia co do przebiegu swojego pogrzebu. Chociaż mieszkał w Polsce od 16 lat, nie nauczył się mówić po polsku, przez co nie posiadał zbyt wielu przyjaciół. Tak jak w każdej zwykłej formule testamentowej, swoją duszę poleca Bogu, a ciało „ziemi, z której jest wzięte", życzy sobie jednak, by było pogrzebane „bez pompy,

[76] Boras Z., Trzeciakowski L.: *W dawnym Poznaniu. Fakty i wydarzenia z dziejów miasta do r. 1918.* Poznań 1969, s. 61, 102 (piszą o pogrzebach biskupów Jana Lubrańskiego i Adama Konarskiego); Tomczak A.: *Walenty Dembiński*…, s. 152–153 (opisuje pogrzeb kanclerza Dembińskiego); *Kronika mieszczanina*…, s. 90–91, 127 (opisuje pogrzeb Jana i Piotra Myszkowskich oraz Albrechta Radziwiłła).

[77] Sieciechowiczowa L.: *Życie codzienne*…, s. 172; Boras Z., Trzeciakowski L.: *W dawnym Poznaniu*…, s. 70, 76–77, 99.



Nagrobek Rafała Macieja Ocieskiego (zm. 1547), syna kanclerza wielkiego koronnego i starosty generalnego krakowskiego Jana Ocieskiego (1501–1563), w krużgankach kościoła Dominikanów w Krakowie; reprod. za: Pomniki Krakowa Maksymiliana i Stanisława Cerchów z tekstem Dra Feliksa Kopery. *T. 2. Kraków–Warszawa 1904, s. nlb.; w zbiorach Biblioteki Naukowej i Archiwum MHK, nr inw. IV.9019*



Nagrobek nieznanej szlachcianki w krużgankach kościoła Dominikanów w Krakowie; reprod. za: Pomniki Krakowa Maksymiliana i Stanisława Cerchów z tekstem Dra Feliksa Kopery. *T. 2. Kraków–Warszawa 1904, s. nlb.; w zbiorach Biblioteki Naukowej i Archiwum MHK, nr inw. IV.9019*

bez orszaku pogrzebowego, na drugi dzień po śmierci, nie pierwej i nie później, gdyby to było możliwem i w miejscu jak najbliższem, na grzebanie trupów nie papieskiej wiary przeznaczonem". Prosi, aby „ciało odziano w szaty stare i najlichsze ze wszystkich jakieby się u niego znalazły, o ile możności podarte i włożono do trumny drewnianej, prostej na sposób włoski, by czterej ubodzy i specyalnie na to wybrani wykopali dół na wysokość człowieka, rzucili weń trupa i przysypali ziemią". Zakazuje też komukolwiek z krewnych lub powinowatych albo jakiejkolwiek innej poważniejszej osobie postępować za ciałem pod groźbą utraty wszelkich praw do spadku. Kilka jego sług ma wynieść zwłoki na cmentarz w nocy lub nad ranem i oddać grabarzom, którzy powinni otrzymać po 10 florenów zapłaty. Tak szczegółowe postanowienia, niespotykana skromność pogrzebu i środki ostrożności były spowodowane obawą przed zakłóceniem ceremonii przez nietolerancyjnych mieszkańców Krakowa[78].

W artykule przedstawiłam pełny, wspaniały, ale przez to bardzo kosztowny ceremoniał pogrzebowy, możliwy do zrealizowania jedynie wśród najbogatszej części szlachty. *Pompa funebris*, rozbudowana w pogrzebach magnatów do kilkumiesięcznej wspaniałej uroczystości, angażującej ogromne środki pieniężne i wiele tysięcy osób, była wzorem dla zwykłego szlachcica, który starał się sprostać ustalonej tradycji i dorównywać w ceremonii funeralnej hetmanom czy wojewodom, chociaż ze względu na możliwości finansowe jego pogrzeb musiał być znacznie skromniejszy. Przykładem skrajnie ubogiego pochówku był obchód żałobny po śmierci szlachcica Jakuba Sokołowskiego, zmarłego w 1583 roku w Poznaniu. Czterej żebracy umyli i ubrali ciało, po czym znieśli je na dół, gdyż zmarły prawdopodobnie mieszkał w jakiejś izdebce lub komórce na poddaszu. Na cmentarz zanieśli go grabarze, którzy następnie przygotowali grób. Nie miał trumny, zwłoki przykryto tylko ubogim „fartuchem". Kondukt prowadzili mnisi. Jedynym zbytkiem była asysta czterech mężczyzn, którzy idąc obok grabarzy, nieśli zapalone świece, a większym wydatkiem 18 groszy na dzwonienie[79].

Jeżeli stan majątkowy zmarłego pozwalał na wystawny pogrzeb, ale w testamencie wyraził życzenie, aby uroczystość była skromna, spełnienie jego ostatniej woli było trudne ze względu na opinię publiczną, która oczekiwała w czasie pogrzebu publicznego oddania czci zmarłemu, jego rodzinie i urzędowi, który piastował. Często nie wypełniano zaleceń testamentu lub stosowano kompromis pomiędzy wolą zmarłego a ambicjami krewnych, które nie pozwalały na rezygnację z wystawnej ceremonii. Uroczystości pogrzebowe miały

[78] Ptaśnik J.: *Z dziejów kultury włoskiego Krakowa*. „Rocznik Krakowski" 1907, t. 9, s. 101–102.

[79] Sieciechowiczowa L.: *Życie codzienne*…, s. 173.

również znaczenie dydaktyczne, gdyż w kazaniach i mowach pogrzebowych przedstawiano zmarłego jako wzór szlachcica – dobrego urzędnika i rycerza chrześcijańskiego, który swoim zacnym życiem przygotował się do dobrej śmierci. Oczekiwanie na pogrzeb i sama ceremonia pozwalały rodzinie oswoić się ze stratą bliskiej osoby, a także skłaniały do rozmyślań o własnej śmierci, pozwalały pokonać lęk i przygotować na jej nadejście. W XVI wieku miały miejsce spory religijne pomiędzy katolikami a protestantami, które odnajdujemy w testamentach i kazaniach pogrzebowych, dotyczące dogmatów wiary, szczególnie istnienia czyśćca i roli sakramentów. Pomimo niechęci do pompy pogrzebowej wzór pogrzebu katolickiego był tak silny, że protestanci naśladowali go.

Trudnością w przygotowaniu artykułu była niedostateczna liczba źródeł i opracowań dotyczących pogrzebów w XVI wieku, ale porównanie zebranych materiałów z dotyczącymi tego tematu, lecz odnoszącymi się do wieku XVII pozwala sądzić, że zwyczaje pogrzebowe w późniejszych wiekach były kontynuacją renesansowej tradycji, która została jeszcze bardziej rozbudowana.

Funeral Rites in Poland in the 16th century. Part 2. Noblemen's Funerals

The first part of this paper discussed royal funerals and was published in vol. 29 of the *Krzysztofory* yearbook. The present volume presents mainly the funeral ceremonial of the rich nobility who followed the model of the royal rite and attempted to rival it in terms of magnificence of the ceremony. The custom to organize sumptuous celebrations was so deeply rooted in the nobility's culture that it was not uncommon to encounter funerals whose cost was beyond the financial capability of the bereaved (the family would often run up a debt to meet the expectations of the public). *Pompa funebris* was an ideal to which the ordinary gentleman aspired, striving to live up to the tradition and rival the funerary ceremonies of those who held higher state offices, although his funeral was much more modest due to financial limitations.

Instructions concerning the organization of funerals were mainly presented in the testaments which constitute an important source in the study of the mores of the nobility. These often expressed the will to make the funeral a quiet ceremony, however, considering the need to honour the deceased man, the public office he had held, and his family, such instructions were ignored altogether, or a compromise between the deceased person's will and his relatives' ambitions was reached. Among Catholics opposition to *pompa funebris* arose due to their aversion to incorporating secular customs in liturgy, while Protestants rejected it as part of their criticism of Catholic mores. Despite the dislike of funeral pomp, the cultural pattern of the Catholic funeral rite was so strong that Protestants copied it.

Funerary ceremonies also had a didactic function, as the sermons and eulogies presented the model of a nobleman as a righteous state official and Christian knight whose entire virtuous life had been a preparation for good death. Manuals of ars moriendi which became very popular in the 16th century offered guidance in making these preparations. Both the death and the funeral of a nobleman were treated as public events. The anticipation of the ceremony and the funeral rites as such helped the bereaved to adapt to the loss of their loved ones, and made them reflect upon their own death.

The 16th century saw Catholics and Protestants disputing the dogmas of faith concerning, among other issues, the question of death (mainly the sacrament of penance and the belief in purgatory).

A vital element of *pompae funebris* were the funeral decorations, such as castrum doloris, funeral banners, or coffin portraits (a phenomenon which was unique to Polish funerary culture).

The major difficulty encountered while writing the present paper was the insufficient number of sources and critical studies discussing funerals in the 16th century, but the comparison of the collected materials with those pertaining to the 17th century suggests that funeral rites in the later centuries were a continuation of the Renaissance tradition which was further elaborated in the era of Sarmatism.